Nr. 282 Kraków, wtorek 8 grudnia 1931

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Z księgi wspomnień

Zygmunta Marka znałem osobiście i żywiłem dla niego żywą sympatję od wielu lat. Bliżej jednak zetknąłem się z nim jako człowiekiem i politykiem dopiero po wybuchu wojmy na gruncie wspólnej naszej pracy w Naczelnym Komitecie Narodowym, w którym Zygmunt Marek został wybrany prezesem departamentu organizacyjnego, ja zaś sekretarzem generalnym. Każdy w swoim charakterze i zakresie swych funkcyj stykaliśmy się odtąd codzień, porozumiewając się ze sobą zawsze najłatwiej, najszybciej i najprzykładniej.

Naczelny Komitet Narodowy dzielił się na trzy departamenty: wojskowy, skarbowy i organizacyjny. Ponieważ sam Naczelny Komitet Narodowy składał się pierwotnie ze wszystkich stronnictw, które grupowały się w dwóch obozach pod względem ideologji wojennej odmiennych — zdecydowanie antyrosyjskiego, do którego obok liberalnych demokratów i konserwatystów krakowskich należeli podówczas także i socjaliści, tudzież względnie antyrosyjskiego, który stanowili narodowi demokraci wraz z pokrewnemi grupami, przeto przewodnictwo we wszystkich trzech departamentach NKN zostało zorganizowane tak, że, jeżeli prezesem danego departamentu zostawał członek jednego obozu, to wiceprezesure otrzymywał przedstawiciel przeciwnego.

W myśl tej zasady Zygmunt Marek zastępcą swoim w departamencie organizacyjnym miał prof. Stanisława Strońskiego jako reprezentanta obozu narodowo-demokratycznego.

W pierwszem stadjum prac NKN właśnie departament organizacyjny miał zadania równie wielkie jak delikatne i trudne. Pod względem znaczenia dla sprawy i jej powodzenia nie tylko nie ustępował on wcale pozostałym dwom innych departamentom, lecz przeciwnie przewyższał je nawet. W jego ręku bowiem znajdowała się sprawa najbardziej zasadnicza — organizacji społeczeństwa na ówczesnej platformie ideowej Legjonów. Od postępów zaś i siły tej organizacji zależały zarówno rozwój Legjonów jak materjalne zaopatrzenie ich samych nie mniej jak całego NKN jako głównego podówczas organu polskiej polityki narodowej po tej stronie frontu wojennego.

To też przeciwieństwa istniejące między obu obozami, w NKN skupionemi, ujawniały się najwcześniej i najsilniej właśnie w zakresie działania departamentu organizacyjnego. Jeżeli zaś nie doprowadziły na tym odcinku do rozbicia, to lwią część zasługi w tej mierze potrzeba przypisać Zygmuntowi Markowi i nieporównanym zaletom jego charakteru i temperamentu. Łączył on bowiem w sposób szczególniej szczęśliwy siłę charakteru i stałość przekonań ze zdolnością rozumienia i tolerowania przekonań innych, tudzież z tą nieporównaną miękkością towarzyską i bonomją, w których atmosferze nawet najtwardsze kamienie obrazy miękły i stawały się jakby niewidocznemi.

To też mimo wielkich trudności, które wynikały z ukrytych przeciwieństw, a nawet antagonizmów obu obozów, w NKN podówczas jeszcze skupionych, działalność departamentu organizacyjnego wykazywała od pierwszej chwili zarówno pożądane i wydatne skutki jak potrzebne w danej sytuacji tempo.

Wprawdzie na posiedzeniach prezydjum NKN nieraz Marek skarżył się na Strońskiego a Stroński na Marka, ale to wcale nie przeszkadzało, że obaj ci ludzie osobiście wysoko kulturalni i jednym płomieniem patrjotyzmu ogarnięci wykonywali trudną robotę patrząc sobie bacznie na palce, ale nie mniej zgodnie i bez takich osobistych zadrażnień, któreby tę wspólnotę czyniły niemożliwą.

Szybkie postępy inwazji rosyjskiej, której fala już w połowie listopada zaczęła obmywać forty krakowskie, sprawiły, że zakres działania departamentu organizacyjnego NKN wyczerpał się automatycznie razem z utratą dostępu do terytorjów, na których to działanie było wogóle możliwem.

Z całej ówczesnej Galicji po tej stronie frontu bojowego pozostało wówczas dziesięć małych i ubogich powiatów, które dla prac organizacyjnych departamentu nie mogły przedstawiać pola ani dość obszernego ani dostatecznie żyznego. Mimo to Zygmunt Marek nie zniechęcony pracował dalej, rozlokowawszy swoje biura w Białej i stamtąd prowadząc różnoraką akcję w interesie ludności, żyjącej w szczególniej twardych materjalnych i psychicznych warunkach każdego pasa przyfrontowego.

Niedostępny żadnym wątpliwościom, przynajmniej umiejący znakomicie nad niemi panować Zygmunt Marek nie tylko pracował niestrudzenie sam, ale innych do pracy zagrzewał, podtrzymując w nich zapał i wiarę niezmienną pogodą swego ducha i niewyczerpaną gotowością pomagania przy usuwaniu wszelkich trudności.

Po wyparciu armji rosyjskiej z Galicji wróciły dla departamentu organizacyjnego jego dawne zadania. Szło o odtworzenie powiatowych komitetów, o ujęcie ich z powrotem w jedną całość i pokierowanie ich pracami według jednego planu. Wymagało to wielkiej aktywności i trudu, a przedewszystkiem wielu podróży i mniejszych lub większych objazdów.

Szereg takich większych i ryzykowniejszych wycieczek miałem przyjemność odbyć razem z Zygmuntem Markiem, zachowując żywe wspomnienia o nich jako najmilsze w całym tym trudnym okresie życia nas obu. Jedynym środkiem lokomocji, jaki stał podówczas do naszej dyspozycji, był stary, mocno zdezelowany „Benz“ enkaenowy. W dwa dni po ustąpieniu Rosjan ze Lwowa obaj z Zygmuntem Markiem powierzyliśmy temu właśnie gruchotowi nasze losy i naszą misję nie byle jaką, bo nawiązania bezpośredniego kontaktu NKN i jego pracy ze świeżo oswobodzoną stolicą kraju.

Wyjechaliśmy o godzinie dziesiątej wieczór z Krakowa we wtorek, w środę rano byliśmy dopiero w... Dębicy z pierwszą naprawką pękniętego resoru. Potem tracąc po kolei wszystkie zapasowe gumy dotarliśmy po południu do Jarosławia, skąd już w etapowej linji armji Mackensena, skręcającej z pod Przemyśla na Sokal, pojechaliśmy śmiało na noc przez Radymno, Wielkie Oczy i Jaworów do Lwowa. W lesie janowskim o trzy mile od Lwowa pękła nam ostatnia guma, płaszcze na dwóch przednich kołach potrzeba było wypełnić trawą nazbieraną w rowie. W ten sposób sztykutając na felgach, dojechaliśmy w czwartek koło szóstej rano do Lwowa. Więc pełne dwie noce i jeden dzień spotrzebowaliśmy na przebycie przestrzeni, którą automobile naszych armij „sprzymierzonych“ odbywały w ciągu sześciu lub siedmiu godzin. Powrót był jeszcze bardziej dramatyczny, bo od Rzeszowa jechaliśmy tylko dwiema szybkościami, trzecią straciwszy po drodze, od Bochni mieliśmy w zbiorniku tylko jeszcze dziwną mieszankę benzyny i spirytusu, na kilkanaście zaś kilometrów pod Wieliczką pękł nam wreszcie dyferencjał, co oznaczało kres ostateczny i nieprzekraczalny dla życia naszego sławnego „Benza“.

Przez cały ten czas urozmaicony postojami, głodem, koniecznością długich pieszych przechadzek itd. Zygmunt Marek ani razu nie stracił dobrego humoru, nie wypadł z fasonu, był jednem słowem towarzyszem najlepszym i najmilszym.

Cóż dziwnego, że po trzyletniej wspólnej codziennej tylu różnemi epizodami urozmaiconej, a tak niezwykłej pracy, jaką mieliśmy wszyscy w NKN, wyniosłem dla Zygmunta Marka nie tylko najgłębszy szacunek, lecz także szczerą i gorącą przyjaźń. Uparty i nieustępliwy, jakkolwiek zawsze prawie uprzejmie uśmiechnięty szermierz ukochanych swoich idei, towarzysz wierny i w każdej sytuacji niezawodny, przeciwnik lojalny i poza granice oczywistej konieczności nigdy przeciwieństwom rozrastać się nie dający — Zygmunt Marek ma w księdze moich wspomnień kartę równie trwałą jak piękną.

I jeżeli danem mi będzie umierać przytomnie i z... namysłem, to postać Zygmunta Marka znajdzie się w rzędzie tych, których pamięć moja przywoła raz jeszcze, aby się nimi ze szczególną serdecznością pożegnać.

Kraków, w grudniu 1931 r.

Konstanty Srokowski.

Akademja żałobna

ku czci

śp. Zygmunta Marka

odbędzie się we wtorek 8 grudnia w wielkiej sali Starego Teatru.

Przemawiać będą towarzysze: **Mieczysław Niedziałkowski**, dr. **Herman Lieberman** oraz ob. **Jan Woźnicki.**

W imieniu komisji kodyfikacyjnej wygłosi przemówienie dr. Stanisław **Gołąb, prof.** U. J.

W imieniu krakowskiej Izby adwokackiej wygłosi przemówienie dr. Juljan **Gertler**, adwokat.

W części koncertowej weźmie udział kwartet prof. **Stefana Schleichkorna, koncert fortepjanowy p. Marmora i orkiestra.**

Początek o godz. **11** przedpołudniem.

Wstęp bezpłatny za zaproszeniami, które wydaje sekretarjat OKR przy ul. Dunajewskiego 5 II p. ofic.

OKR PPS Kraków-miasto
Rada Związków Zawodowych
Tow. Uniwersytetu Robotniczego.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 5 grudnia 1931 r. Sygn. IV Pr. 151/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 3 grudnia 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód“ numer 278 z 3 grudnia 1931 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem „Proces brzeski“ od słów „Policja, która“ do słów „Biernacki był“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z §§ 491, 493 u. k. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzup.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem „Aresztowanie szpiega“ w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona przekroczenia art. 14 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 grudnia 1928, poz. 160 Dzup. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. IV. Natomiast uchyla się zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 3 grudnia 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 278 z 3 grudnia 1931, z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 6 pod tytułem „Proces brzeski“ w ustępie od słów „Płacić podatki“ do słów „w więzieniu“, albowiem treść tego ustępu powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa. — Przewodniczący: Dr. Czerny wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kwieciński wr.

Tydzień sejmowy

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Warszawa, 6 grudnia.

Jeżeli ma iść wedle konstytucji, naturalnie po sanacyjnemu pojmowanej, to w tym tygodniu — ściśle 10 bm. — powinna się zacząć przerwana przed miesiącem na 30 dni sesja sejmowa, tzw. sesja budżetowa. W poprzedniej sesji prace nad budżetem rozpoczęto, przeprowadzono pierwsze czytanie i odesłano budżet do komisji.

Jak już raz pisałem, w ciągu tej przerwy zbierała się dwa razy „sekcja budżetowa“ BB, niejako prywatny parlament, dla ułożenia wytycznych, wedle których referenci — a są to sami swoi, wszyscy z BB — mają referować swoje działy. Nastąpiło to naturalnie w porozumieniu z rządem, o ile ktoś zechce absolutną wolę z jednej i absolutne poddanie się jej z drugiej strony, uznać za porozumienie. My to nazywamy inaczej. Niechże będzie porozumienie, z którego powinna pójść gładko robota w komisji, tembardziej, że, jak wiadomo, opozycja nie ma zamiaru w tej uproszczonej pracy „przeszkadzać“, wyrzekłszy się stawiania poprawek jako nie mających szans przyjęcia, choćby było jak najbardziej rzeczowo uzasadnione.

W kołach politycznych ponowne otwarcie Sejmu wywołuje daleko mniejsze zainteresowanie, aniżeli zupełna niepewność, jaki rząd przed Sejmem stanie. Dzieją się bowiem za kulisami rzeczy, które dalsze pozostawanie p. Prystora na stanowisku premjera czynią bardzo a bardzo wątpliwem. Jeden z dobrze poinformowanych dzienników ujmuje stan rzeczy w następujący sposób: Jak pamiętamy, zaraz po odroczeniu sesji p. Prystor nagle wyjechał „na wypoczynek“ do Krynicy. Wyjazd ten został bezpośrednio poprzedzony gwałtowną sceną na posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów, na którem p. Prystor w ostrych sposób wystąpił przeciw tzw. ministrom gospodarczym. Okazało się, że p. premjer ma tak roztrzęsione nerwy, że uznano konieczność jego wyjazdu dla uspokojenia się. Zaledwie p. Prystor znalazł się poza stolicą, zaczęły się zabiegi o uniemożliwienie mu powrotu do pałacu prezydjum Rady ministrów. Zaczęto lansować jego następcę, a w robocie tej prym wiedli marszałek Sejmu p. Świtalski i wiceminister spraw zagranicznych p. Beck, wysuwając kandydaturę ministra spraw wewnętrznych p. Pierackiego na premjera. Dowiedzieli się o tem przyjaciele p. Prystora i uprzedzili go, co się święci — p. Prystor prędko skończył urlop i powrócił.

Walka jednak nie jest skończona z tym narazie — tak mówią — rezultatem, że kandydatura p. Pierackiego stała się mniej aktualną, a to od pewnego zeznania jego dotyczącego, złożonego w procesie brzeskiego. Stanęło więc na tem, że co do osoby premjera zapanowała niepewność, natomiast z większą pewnością mówi się o ustąpieniu p. Prystora i p. Michałowskiego jako tych, którzy byli promotorami procesu brzeskiego ku wielkiemu niezadowoleniu — jak mówią — miarodajnej osoby. Walka w „grupie pułkowników“ idzie dalej, a o losach jej nikt nie jest w stanie nic konkretnego powiedzieć, gdyż jest to tajemnicą Belwederu. Ale ponieważ wszystkie dotychczasowe zmiany rządu czy w rządzie odbywały się w czasie, kiedy Sejm nie był zebrany, aby uniknąć nawet pozoru, że Sejm wywiera na to jakikolwiek wpływ, więc i teraz spodziewają się, że zmiany nastąpią przed 10 bm. tak, że Sejmowi zostaną one zakomunikowane jakby pierwsze lepsze, tj. obojętne przedłożenie rządowe.

Taka opinja panuje w kołach sanacyjnych, gdyż opozycja trzyma się i zresztą jest trzymana zdaleka od tych „domowych“ spraw sanacji. Może to dla opozycji nawet być całkiem obojętnem, bo co za różnica, że szefem rządu, tj. otrzyma na niego nominację, będzie p. Prystor, p. Pieracki czy kto inny? Wiadomo przecież, że u nas rząd, ktokolwiek daje mu firmę, nazywa się i faktycznie jest „rządem marszałka Piłsudskiego“. Charakterystycznem tylko jest, jak ciasne jest to kółko, z którego można wybierać ministrów — ciągle kręcą się tesame nazwiska. Bo sanacja jest przecież — tak się sama chwali — tak „bogatą“ w talenty...

Dokoła rewelacyj sen. Motza

P. SŁAWEK TWIERDZI, ŻE GO CAŁKIEM NIE ZROZUMIANO

„Gazeta Polska“, chcąc podważyć zeznania senatora dra *Motza* rozpisała się na temat plotek. Przy tej okazji dowodzi, o ile w Polsce lepiej jest, niż zagranicą.

„Napewno — pisze — mamy bez porównania mniej afer polityczno-finansowych, niż w wielu innych krajach“... Zapewne, aferzystów sanacyjnych nie zabrakłoby — brak tylko wielkich finansów, na tle których mogłyby powstawać skandale, wywołujące rumor światowy.

„Gazeta Polska“ nie widzi nic osobliwego i w Brześciu: „Nawet Brześć — oświadcza — który zdaje się być panom opozycjonistom czemś niezmiernie szczególnem, był napewno łagodniejszą metodą otrzeźwiania pseudo-wielkości politycznych, niż np. wyspy Liparyjskie“.

Przed podróżą p. Sławka do Włoch faszystowskich na studja możeby „Gazecie Polskiej“ nie przyszły na myśl wyspy Liparyjskie, możeby po przykład sięgnęła do wspomnień z doby caratu.

Ale „Gazeta Polska“ jest „sprawiedliwa“, na dowód czego pisze:

„Tak samo w działalności opozycji — jeśli wyłączyć owo umiłowanie plotki, niema czegoś tak sensacyjnego, czegobyśmy w działalności innych opozycji na świecie nie widzieli“.

Tylko... w takim razie, dlaczego jedynie we Włoszech faszystowskich szuka „Gazeta Polska“ usprawiedliwienia dla Brześcia?

Przechodząc zaś do tematu, który wywołał powstanie jej artykułu, zastanawia się „Gazeta Polska“ dlaczego właśnie o Polsce rodzą się sensacje, jakie się „o żadnym innym kraju nie pojawiają?“

„Zdaje się, — odpowiada — iż ostatnie dni dają na to szczególnie wymowną odpowiedź. Dziwnym zbiegiem okoliczności Polska staje się od przedwczoraj monarchją. Poważny, aczkolwiek skrajny pisarz „Action Française“, p. Bainville, snuje na tle depesz małej ajencyjki wielkie projekty dynastyczne polsko-rumuńskie. Jednocześnie p. Motz stwierdził „miarodajnie“, iż wie od „samego p. Sławka“, że istotnym celem Bloku Bezpartyjnego jest utworzenie w Polsce królestwa. Światowa sensacja. A naprawdę głupia plotka. Ale plotka, która dlatego może przysychać do Polski, że Polak, senator jest tą kumoszką, która ją obnosi“.

Za pozwoleniem, senatora Motza nikt, znający jego przekonania, nie posądzi o to, że ma coś wspólnego z monarchistyczną i wsteczną „Action française“. Pozatem sen. Motz podaje informacje, nie z powietrza czerpane, lecz z rozmów o charakterze „wykładu“, które miał w towarzystwie p. Sławek.

Wprawdzie, p. Sławek w wywiadzie, udzielonym „Iskrze“ twierdzi, że nie może odpowiadać na to, co „ktoś sobie *uroił*“ i że sen. Motz „*nie rozumiał* widocznie naszych rozmów“ — ale doprawdy trudno pomówić sen. Motza o nierozumienie, a p. Sławka o tak uczone, czy zawiłe wywody, żeby nastręczały trudność przy chwytaniu ich wątku. Przeciwnie, uderzyły one widocznie, jako nowość dr. Motza — i to mogło mu dopomóc do zakarbowania w pamięci wynurzeń p. Sławka. Zresztą byli i inni słuchacze. Tembardziej więc człowiek poważny, jakim jest senator Motz, nie uciekałby się do z palca wyssanych rewelacyj i nie narzucałby się z niemi sądowi.

O czem piszą w przerwie procesowej

Skutkiem — jak się wydaje — definitywnego zamknięcia postępowania dowodowego w procesie brzeskim — czyni prasa pewne zestawienia statystyczne:

Proces brzeski trwał już 35 dni. 5 dni przemawiali oskarżeni. Przesłuchano 330 świadków przez 30 dni. Przewód sądowy trwał 210 i pół godziny.

O *konfrontacyjnym dniu* na procesie pisze „*Robotnik*“:

„Tow. Żuławski, którego zeznanie było decydujące dla wyniku konfrontacji Haecker—Dziadosz, słusznie potraktował całą rzecz „z góry“, od strony humorystycznej: pokpiwał sobie z „metody pracy“ szefa bezpieczeństwa, który, kontaktując nieustannie z ówczesnym prezesem OKR p. Bobrowskim, szukał tajnych „informatorów“ o jawnej PPS; pozostając w bliskich stosunkach z rodziną tow. *Żuławskiego*, — zbierał o nim „rewelacyjne“ wiadomości od osób postronnych.

Co się tyczy drugiej konfrontacji tow. Korolewicza z p. Olearczykiem — to wystarczy stwierdzić, że nawet według „Gazety Polskiej“ p. Olearczyk przytoczył na poparcie swoich oskarżeń tylko jeden rzekomy fakt, a mianowicie ten, że... tow. Korolewicz miał zorganizować.. pobicie dwóch agentów policji Oryginalny „argument“ w ustach akuratnie p. Olearczyka!.. P. Olearczyk zapewne sam rozumie, że powoływanie się na własnych podkomendnych niczego nie dowodzi.

* * *

Pozostaje natomiast i pozostanie rzecz inna: *straszliwa krzywda, którą chciano wyrządzić dwum ludziom*. Trzeba ją zapisać na rachunek systemu“.

„Polonia“ pisze pod tytułem „*Kij w mrowisku*“:

„Zeznania niektórych świadków w procesie brzeskim wywołały ogromne zdenerwowanie w obozie sanacyjnym. I tak dzisiejsza „Iskra“ ogłosiła dwa równoczesne oświadczenia związane z zeznaniami socjalistycznego świadka Maksamina w sprawie związków PPS-owskich.

Występując wobec tego przeciw p. Maksaminowi p. Marjan Malinowski, oburzając się o to, że związki Moraczewskiego nazywa faszystowskiemi.

Nadto zaś zabiera głos p. Moraczewski, który we właściwym sobie grubym stylu wymyśla zarówno adw. Berensonowi od „bezczelnych kłamców“, jako też świadkowi Maksaminowi“.

Tenże sam dziennik (Nr. 2574) podaje następującą wersję:

„Krążą pogłoski, iż w związku z bardzo jaskrawem oświetleniem roli ówczesnego majora Kostka-Biernackiego podczas wypadków z listopada 1923 r., które były nieudaną prowokacją wywołania rewolucji przeciwko ówczesnemu rządowi przez piłsudczyków, Kostek-Biernacki ma w najbliższych dniach, idąc śladami p. Dziadosza i innych, ogłosić wywiad w prasie, poświęcony swej roli w wypadkach listopadowych w Krakowie“.

Ofensywa na honor ludzki

NA SALI SĄDOWEJ W PROCESIE BRZESKIM

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 5 grudnia.

Czwartek 3 grudnia w procesie brzeskim był dniem trzech konfrontacyj. Zaciekawienie wielkie. Już przed godziną 10 rano ruch w pałacu Paców niezwykle ożywiony. Obrońcy w komplecie — publiczność zajęła wszystkie ławy, przeznaczone dla niej. Wielu oficerów, dużo pań. O godzinie 10'15 rozlega się dzwonek — na salę wchodzi trybunał.. zaczyna się rozprawa. Prokurator Rauze siedzi sam, brak prokuratora Grabowskiego. W pierwszej ławie dla publiczności siedzą tow. posłowie: Arciszewski, Kwapiński, uśmiechnięty Żuławski, Piotrowski, senator Kopciński, a obok świadkowie tow. redaktor Haecker i tow. red. Korolewicz obok żony oskarżonego tow. Ciołkosza.

PIERWSZA KONFRONTACJA

Po zeznaniach tow. Kuryłowicza, prezesa Związku zawodowego pracowników kolejowych, staje przed sądem Karol Fuchs, nadkomisarz policji i zaprzysiężony, mówi o przebiegu zebrania na stokach cytadeli w roku 1929. — Po zeznaniu tego świadka, który w krzyżowych pytaniach obrońców i oskarżonych nie może „wybrnąć" z sytuacji — dlaczego kazał atakować tłum, złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci, bez uprzedniego ostrzeżenia, następuje konfrontacja jego z tow. posłem Arciszewskim i tow. Kwapińskim. Konfrontacja ta podczas której jasno przedstawili tow. posłowie Arciszewski i Kwapiński tragiczne zajście na stokach cytadeli, zakończyła się stwierdzeniem faktu, że policja uderzyła na bezbronny tłum bez uprzedniego napomnienia, że będzie atak. Przewodniczący zarządza przerwę obiadową.

DZIADOSZ

Punktualnie o godzinie 3 popołudniu przewodniczący poleca wezwać świadka Dziadosza, byłego szefa bezpieczeństwa w województwie krakowskiem, a obecnie dyrektora kancelarji sejmowej. Na sali ogólne poruszenie. Panuje już zmrok. Woźny zapala lampy. Wchodzi Dziadosz, czarno ubrany, z uśmiechem ironicznym na twarzy. Pewny siebie, z ręką w kieszeni. Staje przed barjerką. Zaprzysiężony. Zdaje mu się, że jest na jakiemś przedstawieniu, bo oparty o barjerkę, trzymając w dalszym ciągu rękę w kieszeni spodni, zaczyna z tupetem opowiadać o „swoim informatorze". — „Mogę wymienić najbardziej zasadnicze sprawy, w jakich mnie informował p. Haecker... — mówi ironizująco Dziadosz. I tu zaczyna swoje „wywody" o informacjach, zaznaczając, że „odnośnie do p. Haeckera wybrał tę wyjątkową drogę dlatego, że zaatakował on Sieroszewskiego, Belinę-Prażmowskiego..." I dalej ciągnie: „że od półtora roku w prasie socjalistycznej i narodowo demokratycznej stale się pojawia jego nazwisko w związku z nazwiskiem Kostka-Biernackiego, jako rzekomych organizatorów wypadków listopadowych. P. Haecker od dwóch lat powtarza to bardzo często...".

Wynika z tego „gadania" Dziadosza, jak zeznania jego nazwała publiczność na sali sądowej, że „to go bolało" i dlatego rzucił oszczerstwo na red. Haeckera, że on był informatorem.

W czasie dalszej wciąż jeszcze swobodnej rozmowy z obrońcami, wykazywał Dziadosz niezwykły tupet. I nagle go „zatkało" po zapytaniu adw. Berensona: „Czy pan, jako oficer w czynnej służbie, odbywał karę więzienia za oszustwo?".

Dziadosz zbladł, jak papier... ręka wypadła z kieszeni spodni... prokurator Grabowski zgubił stały swój uśmiech.

Dziadosz już nie głośno, ale cicho: Nie...

Adw. Berenson: Ale był pan skazany?

Dziadosz: Nigdy.

Adw. Berenson: A zasądzony pan był?

Dziadosz: Tak.

Adw. Berenson: Był pan karany przez sąd wojskowy w Grudziądzu za oszustwo...

Wrażenie na sali piorunujące — szmery... za oszustwo... Prokurator Grabowski i prokurator Rauze pochylili głowy, coś szeptają. Zamiast uśmiechu na twarzy prokuratora Grabowskiego widać wyraz bolesnego wykrzywienia. Dziadosz chce nabrać tupetu.., łamie się — wreszcie nabiera więcej „energji" i opowiada znane już ze sprawozdania historję, chcąc wmówić w sąd, że „fakty" są prawdziwe.

Następuje konfrontacja. Tow. Haecker z godnością mówił o fantazjach Dziadosza — i położył go na obie łopatki. „Dobił" Dziadosza tow. poseł Żuławski swojemi pełnemi humoru zeznaniami, a najkapitalniejsza była „świnia". Ze spuszczoną głową opuścił barjerę Dziadosz.

OLEARCZYK

Podniecenie na sali wzrosło. Następuje trzecia konfrontacja. Tym razem staje komisarz policji, Olearczyk. Staje również tow. Korolewicz i odsuwa się ze wstrętem od Olearczyka. Adw. Rudzinski wnosi, aby Olearczyka przesłuchano po zeznaniach tow. Korolewicza. Trybunał bez sprzeciwu prokuratora godzi się na wniosek obrońcy.

Przy barjerce oparty o nią z podniesioną głową, patrząc śmiało w stronę Trybunału, staje red. Korolewicz. Na sali panuje niezwykła cisza.

Tow. Korolewicz podniesionym głosem mówi o swojej roli dziennikarza. Pracuje w tym fachu 26 lat. W ciężkiej tej służbie zmuszony jest stykać się z policją, aby otrzymywać informacje dla dziennika. W wysokiem zdenerwowaniu następnie protestuje przeciw zeznaniom Olearczyka, złożonym w ubiegłym tygodniu, nazywając je kłamstwem.

Prokurator Grabowski wstaje i cofa się za filar. Prokurator Rauze patrzy w stół.

Następnie świadek w pełnych godności słowach opowiada o prześladowaniu go przez policję, o procesach, jakie mu wytoczono, o dymisji w gimnazjum, o poniżeniu stanu dziennikarskiego przez policję i bezskutecznej interwencji u ministra Składkowskiego...

Trybunał słucha z zaciekawieniem. Prokurator Grabowski wraca i patrzy przed siebie.

Na ławie dziennikarskiej szmery, szepty...

Zemsta za prawdę, straszna zemsta policjanta... za ukazanie prawdy na łamach „Naprzodu".

Podniecony tow. Korolewicz, siada na stołku, podanym mu przez woźnego przy ławie obrońców i mówi: „Więcej nie mam nic do powiedzenia".

Wrażenie niezwykłe...

Wchodzi Olearczyk i na pytanie prokuratora Grabowskiego, mówi — podtrzymuję moje zeznania.. I tu zachodzi niezwykła scena, może jeszcze nigdy nie widziana w dziejach sądownictwa. Tow. Korolewicz zrywa się i w najwyższem oburzeniu, trzymając rękę na sercu, wygłasza pełne tragizmu przemówienie. Wysoka jego postać, zwrócona do Trybunału, w pełnych goryczy, idących z serca słowach, robi na sali niezwykłe wrażenie. Sędziowie nachyleni patrzą bez ruchu w jego twarz — płonącą ogniem bólu, że krzywda mu się stała. — Prokuratorzy milczą. Padają potężne słowa protestu, najwyższego oburzenia. Przewodniczący nie przerywa, a były te słowa mocne — wielki protest przeciw systemowi, przeciw atakowi na honor ludzki, przeciw „bezczelnym oszczerstwom policjanta-prowokatora".

I wśród strasznej jakiejś ciszy kończył swój protest tow. Korolewicz słowami: „Wnoszę protest do wysokiego trybunału — ja starszy człowiek, profesor emerytowany przeciw łajdackiemu bezczeszczeniu mego imienia. Protestuję jako oddany całem sercem partji, dla której z poświęceniem pracuję. Uwłaczanie czci mojej uważam za ohydną zbrodnię...".

Słowa końcowe tow. Korolewicza drżały bólem krzywdy, jaką mu chciano wyrządzić.

Nie upomniał go trybunał, prokuratorzy zamilkli i jakaś dziwna cisza zapanowała po ostatnich słowach tow. Korolewicza.

Wśród ponurego nastroju zaczął mówić Olearczyk... opowiadał i opowiadał, mieszał się, to raz mówił, że go p. Korolewicz informował, to znowu że na rozkaz jego zbito policjantów, to znów, że „ten informator" rozbił wiec w „Ucieszce". Przewodniczący Trybunału kilkakrotnie przerywał „gadanie" Olearczyka słowami: „Co pan tyle gada" — „dosyć"... I skończył Olearczyk zapowiedzią wykładu o bezpańswowym komunizmie. Na sali unosiła się myśl: „W jak strasznych stosunkach żyjemy!".

Wasz.

Dlaczego „przy mężu"?

(NA MARGINESIE SPISU LUDNOŚCI)

Jeden z najważniejszych artykułów naszej konstytucji głosi, że praca jest podstawą bogactwa społecznego. Nigdzie nie zastrzega, że chodzi tylko o pracę, która jest wynagrodzona gotowym pieniądzem, ani nie określa jej wartości według minimum czy maksimum tego wynagrodzenia. — Jeżeli takie są zasady konstytucji, niema zatem żadnej podstawy, aby państwo pozostawiało pewne kategorje obywateli poza nawiasem świata pracy, dlatego tylko, że wartość ich wysiłku nie da się ściśle obliczyć.

Tą upośledzoną częścią społeczeństwa są gospodynie domu, które stanowią może najliczniejszy odłam pracującej ludności. Stanowisko, jakie zajął wobec nich rząd, a czemu dał wyraz w obecnym spisie, jest wysoce krzywdzące. — Wiemy wszyscy bardzo dobrze, jaką rolę w życiu społecznem odgrywają kobiety jako gospodynie domu. Przecież od ich umiejętności i zaradności zależy w równej mierze, jak od zarobku mężów, dobrobyt rodziny. Drobne oszczędności, jakie napełniają banki i kasy, to również w pierwszym rzędzie zasługa tej gospodyni, która potrafi tak „głową pokręcić", aby często z bardzo skromnych dochodów pracownika fizycznego czy umysłowego jeszcze coś odłożyć na „czarną godzinę". — Wszakże na tej podstawie powstał dobrobyt Francji, tego kraju drobnego rentjera oraz zamożność robotniczej rodziny w Niemczech. Pierwszy bowiem z tych krajów może się poszczycić wbrew temu, co się naogół myśli, najoszczędniejszą gospodynią, tak jak Niemka jest najzaradniejsza i najpracowitsza.

Jak ciężką, żmudną i nigdy nie kończącą się jest praca w gospodarstwie domowem, nie trzeba chyba opowiadać. Nie jest ona ograniczona ani czasem, ani zakresem. Wieczna krętanina, przymus pamiętania o tysiącu drobiazgów ponad tem wszystkiem zaś nieustanna troska o to, czy wystarczy do pierwszego ten z każdym miesiącem zmniejszający się zarobek męża. Wszystko to jednak nie istnieje dla tych panów, którzy formularze spisowe układali. Wbrew sprawiedliwości, wbrew temu co mówi konstytucja, postanowili, że praca kobiety, gospodyni domu, nie istnieje. W rubryce „zawód" kazali wpisać „przy mężu" — i koniec.

Nie chodzi tutaj o to określenie, które zresztą niczego nie mówi. Jeżeli bowiem w rubryce „stan cywilny" kobieta poda, że jest mężatka, a nie rozwódka, wdowa, czy separowana, to jest samo przez się zrozumiałe, że jest „przy mężu". Jeżeli władze spisowe żądają jeszcze raz potwierdzenia tego w rubryce „zawód", to chyba nie spodziewają się, że część kobiet pod gwarancją tajemnicy urzędowej wypisze tutaj „przy dancingu", albo „przy przyjacielu". Taka zresztą statystyka jest bardzo... nieuchwytna i chyba zbędna, jeśli się zważy gospodarcze cele spisu. Nonsens ten ma głębsze następstwa: oto przy opracowywaniu kart spisowych ogromne rzesze kobiet wpisanych w ten sposób, będą zaliczone do kategorji biernych zawodowo, t. j. takich, którzy niczego nie wytwarzają, nie pomnażają majątku społecznego, ponieważ tylko konsumują. Zaiste świadomość, że niczem dla państwa jest ich praca, dla wielu kobiet poważnie pojmujących swe obowiązki, a takich chyba jest ogromna większość, będzie przykra i upokarzająca.

Wykaz statystyczny ma i służba domowa, która kierownictwu gospodyni domu podlega, a tylko setki tysięcy tychże gospodyń znajdą się poza nawiasem. Zaszło tu dziwne niedopatrzenie, zapewne zresztą nie bez winy kobiet, które nie dopilnowały swej sprawy.

Należałoby ten błąd naprawić i uznać zawód gospodyń domu, temhardziej, że np. w Austrji już to zrobiono, gdzieindziej sprawa jest w toku. Dlaczego tylko u nas ma pokutować taki nonsens, jak określenie „przy mężu"?

Czytelnik.

—ooo—

Nowelizacja ustawy o czasie pracy

Z dniem 25 listopada weszła w życie nowela z dnia 7 listopada do ustawy o czasie pracy, zaostrzająca kary za nieprzestrzeganie 46-godzinnego tygodnia pracy, oraz przelewająca władzę karania na obwodowych inspektorów pracy. Mianowicie zmieniony nowelą art. 18 ustawy o czasie pracy postanawia:

„Winni przekroczenia przepisów niniejszej ustawy oraz rozporządzeń, wydanych na jej podstawie, będą karani za pierwszym razem grzywną od 200 złotych (dotąd od 10 złotych) do 1000 złotych lub aresztem do trzech miesięcy, w razie zaś powtórzenia przekroczenia — aresztem na czas od 2 tygodni do 3 miesięcy. Przepisy o łagodzeniu kar, zawarte w ustawach karnych, nie będą miały zastosowania do przestępstw, przewidzianych w niniejszym artykule w okresie do dnia 31 grudnia 1932 roku.

Do orzekania o czynach, przewidzianych w ustępie 1 niniejszego artykułu, powołani są obwodowi inspektorzy pracy".

Wobec przekazania prawa karania obwodowym inspektorom pracy, należałoby rozszerzyć sieć inspektoratów pracy i powiększyć ich personal, gdyż już obecnie inspektoraty pracy z powodu niedostatecznego personalu nie są w stanie podołać swym dotychczasowym obowiązkom.

Następnie nowela przewiduje w drodze rozporządzenia rady ministrów skrócenie czasu pracy w dniu (poniżej 8 godzin) lub w tygodniu (poniżej 46 godzin) względnie przedłużenie (narazie nieaktualne). Klasowe Związki zawodowe domagają się dziś skrócenia tygodnia pracy do czterdziestu godzin, jako najskuteczniejszego środka walki z bezrobociem. Powyższa nowela daje rządowi możność zrealizowania tego środka. Najbliższa przyszłość okaże, czy nowela ta nie będzie tylko martwą literą.

Wiadomości polityczne

—o—

KTO PRZYGOTOWYWAŁ PUCZ NA WĘGRZECH?

Po wykryciu spisku na Węgrzech, który miał na celu wprowadzenie faszystowskiej dyktatury, zastanawiano się, kto stoi za tymi bądź co bądź małego znaczenia ludźmi, kto ich inspiruje i na czyją korzyść zamach miał być urządzony. Obecnie zagadka ta wyjaśnia się: aresztowani zeznają, że w imieniu ministra wojny Gömbösa pewien pułkownik żandarmerji wezwał ich do przystąpienia do organizacji z tem, że w razie wybuchu puczu będą użyci do uzupełnienia sił zbrojnych. Ze strony policji i sądu usiłuje się wpłynąć na aresztowanych, aby nic nie zeznawali o Gömbösie, który ma pretensje na stanowisko premjera po ustąpieniu obecnego premjera Karoly'ego. O związku między Gömbosem a zamachowcami świadczy fakt, że w sprawę wmięszany jest też generał żandarmerji Schill, jeden z najzaufańszych współpracowników Gömbösa.

HÖRSING ZACHOWUJE DYSCYPLINĘ PARTYJNĄ

Donieśliśmy przed kilku dniami, że zarząd niemieckiej partji soc. dem. wezwał Hörsinga, przewodniczącego Reichsbanneru, aby zaprzestał wydawania pisma „Deutscher Volkskurier" jako niezgodnego z dyscypliną partyjną. Na wezwanie to Hörsing odpowiedział, że wobec stanowiska partji zawiesza wydawnictwo pisma natychmiast. — Zarząd partji przyjął oświadczenie Hörsinga z zadowoleniem do wiadomości, uważając sprawę za załatwioną i dając wyraz zadowoleniu, że Hörsing będzie nadal w ramach partji działał za demokracją i socjalizmem.

AMNESTJA W HISZPANJI

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 5 bm. uchwaliła ogólną amnestję dla wszystkich więźniów politycznych.

Brześć przeciwko min. Piłsudskiemu

W „Expressie Poleskim" stwierdza miejsc. sanacja, że obchód urządzany corocznie ku czci min. Piłsudskiego w dniu 11 listopada r. b. w Brześciu n. B. zupełnie się nie udał, gdyż ograniczył się jedynie do parady wojskowej, albowiem ludność cywilna z magistratem na czele zbojkotowała zupełnie tę uroczystość. Wobec tego sanacja zorganizowała specjalny komitet obchodowy, by na przyszłość zapobiec takiej klapie.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że na czas trwania zarządzonego przez Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych leczenia, może być wstrzymana renta w całości lub w części. Jeżeli jednak osoba, względem której zarządzono leczenie, ma członków rodziny wyłącznie lub przeważnie przez nią utrzymywanych, to Zakład powinien tym członkom rodziny przyznać zasiłek w wysokości połowy renty, pobieranej przez ich żywiciela, względnie renty, do jakiej miałby prawo, gdyby stał się niezdolnym do wykonywania zawodu. Zasiłek ulega wstrzymaniu, o ile i jak długo żywiciel otrzymuje lub ma prawo do wynagrodzenia od swego pracodawcy. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).

JAN BOJER

ŻYCIE

Przetrwał. Jurgen Holth miał uczucie, jak gdyby mu wyrwano zęba, a teraz prawdopodobnie pójdzie już jako tako. Porwała go fala, uniosła wysoko, wysoko, ku światłu, następnie wtrąciła w przepaść na łeb na szyję — teraz wygramolił się znów na ląd. Wszystko się skończyło, i ostatecznie wędrował znów znaną drogą między szkołą a swem napół mrocznem domostwem.

— Życie jest jednak dziwne — rozmyślał, zmiarkowawszy, że wraca oto do domu. I przypomniał sobie ostatnią zimę, kiedy zaczął się stawać niewrażliwym zarówno na myśli jak na ludzi. Ale potem przyszła młodość, odwiedziny promienia słonecznego, pocałunek bogini. I ocknął się, uczepił się bogini, zdradził żonę i dzieci, odmłodniał, odzyskał nadzieję, stał się znowu poetą.

A spracowana, brudna kobieta zaczęła także uśmiechać się tak młodocianie. Jego pocałunki, takie gorące, ponieważ myślał o innej, zabarwiły jej zwiędłe policzki. Zaczyna się starać, by w domu panował większy ład, znajduje sposoby ubierania się lepiej, przystraja się i pod wpływem tego fałszywego ciepła młodnieje, czytuje książki i gazety, by móc z nim mówić o nich, budzi się coraz bardziej i bardziej, jak gdyby młodość jej tylko się była zdrzemnęła. Przez chwilę wydawało mu się to wstrętnem, miał ochotę prosić ją, by dała pokój. Stało się wszakże inaczej, gdy pewnego pięknego dnia został zdruzgotany.

Bo wiedy nie jest to tak łatwo odtrącić czułość drugiego. I nastąpiło kilka dni dziwnych. On wpadał w gniew i złościł się z powodu każdej błahostki, a ona uśmiechała się tylko i zawsze była łagodna. On nie sypiał po całych nocach i mówił, że jest zmęczony i nie widzi żadnego wyjścia w przyszłości, a ona czuwała wraz z nim, starała się go rozweselić, zmuszała się do oglądania wszystkiego w jasnem świetle, by tylko dla niego stworzyć atmosferę spokoju. Nie mógł jej już łajać, musiał ją całować — jak dawniej — z litości. Pod temi pocałunkami stała się bohaterką, i skończyło się na tem, że przylgnął do niej, nie z płomiennego pożądania młodości, lecz z pragnienia dziękowania, odpokutowania, prośby o wybaczenie.

Złe dni oddaliły się nieco. I nic nie dawało takiego ukojenia, jak możność zamknięcia oczu wieczór i ujęcia ręki żony.

A teraz był tam, by pożegnać po raz ostatni to, co minęło. Młodość należy do młodości. Trzeba to znieść, a on chciał zobaczyć tamtych dwoje, odchodzących razem, by zabarłować się i od tej chwili starać się być silnym.

Teraz już po wszystkiem. Żona nie wiedziała oczywista, skąd wraca tak późno. Ale czekała na niego. Czekała na pocałunek, by móc zasnąć. Czekała, by ze swego łóżka wyciągnął do niej rękę, by wiedziała, kiedy zaśnie.

Jurgen Holth wszedł do sieni i odrazu poczuł niemiłą woń na schodach. Ale pomyślał: — Może jeszcze kiedyś być lepiej. — Wszedł do przedpokoju i wiedział, że powietrze jest tu tak dobre, jak tylko Selma może osiągnąć w danych warunkach. Pomyślał o swoich pracach, które może nigdy nie będą skończone. Niech będzie. Starać się o żonę i dzieci, to także coś znaczy. Obowiązek też coś znaczy. A nie jest wszak jeszcze stary. Może jeszcze znaleźć czas na niejedno.

A w sercu swem nosi wspomnienie, takie cudowne, które nie umrze nigdy.

— Czy to ty, Jurgenie? — wybiegło doń, gdy wszedł do sypialni.

ROZDZIAŁ XVII.

Jedyną, która potrafiła ugiąć wolę generała Banga, była jednak zuchwała Inga. Prosiła, siadała mu na kolanach i przymilała się, dąsała się, płakała, a naostatku groziła, a kiedy nic nie pomogło, zaczęła udawać chorą. I skończyło się na tem, że przeparła to, co Henryk i ona uważ... i za kwestję honoru: pozwolono im wziąć cichy ślub w urzędzie cywilnym, w obecności samych ...ylko rodziców i świadków. Poczem poszli sam... do domu i spożyli swą ucztę weselną we własnem mieszkanku, naprzemian usługując przy st...le.

A teraz nastąpiło kilka cudnych dni, kiedy razem wychodzili na zakupno żywności, on nosił pakiety, ona gotowała i piekła, i oboje zm...wali naczynie. Uciułał był kilkaset koron, a choć...żby mieli głodować i żyć za dziesięć erów dzi...nie, pieniądze te muszą starczyć aż do chwili, ...iedy dostanie jakąś budowę.

Henryk był przekonany, że generał i cał... rodzina uważają go za niegodnego Ingi, a tera... czekają zapewne, że będą musieli sięgnąć do t...zosa i udzielić im zapomogi.

Tak, mogą czekać. Inga była całkiem po jego stronie i postanowiła obchodzić się bez sł...żącej i wszystko robić sama, chociażby to miało ...wać całe lata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZMIERZCH KAPITALIZMU
VI.

Problem bezrobocia. Zbrojenia

Bezrobocie wzrosło w Niemczech z 717.000 w grudniu roku 1924, do 4,972.000 w lutym 1931 r., gdy w roku 1913 wynosiła liczba bezrobotnych w Niemczech 95.600 na 2 miljony zorganizowanych robotników. Obecnie jest w Niemczech przeszło pół miljona bezrobotnych pracowników handlowych i biurowych. Podsekretarz Stanu Lamont podaje cyfrę 6 miljonów zupełnie bezrobotnych w dziewiętnastu miastach Stanów Zjednoczonych. — Według niego bezrobocie wzrosło w ciągu jednego roku w Stanach Zjednoczonych o 149 procent. Ilość bezrobotnych w całych Stanach Zjednoczonych zbliża się do 10 miljonów. W Anglji liczba bezrobotnych od roku 1921 nie spadła poniżej 1 miljona, a w marcu br. wynosiła 2,691.000, z czego 1,900 tysięcy całkowicie bezrobotnych. Co bezrobocie kosztuje, tego małym przykładem niechaj będzie to, że wydatki na bezrobotnych wzrosły w Anglji od grudnia 1930 r. o 1 miljon funtów tygodniowo. W Polsce bezrobocie obraca się oficjalnie w granicach 250.000—300.000. Cyfry te jednak są o tyle grubo niedokładne, że statystyka podaje tylko cyfry zupełnie bezrobotnych, pobierających zasiłki. Nie podaje częściowo zatrudnionych, których poziom życia przy niskich płacach stoi na równi z poziomem bezrobotnych, pobierających zasiłki. — Zupełnie nie wykazuje bezrobocia rolnego i to w kraju, w którym jest dwie trzecie ludności rolniczej, z którego stale emigrowały przed wojną wielkie masy nadmiaru ludności rolnej, obecnie pozostającej w kraju z powodu szczupłych jeno możności emigracji. Nawet emigracja sezonowa dla prac rolnych do Niemiec, która w latach powojennych wynosiła do roku 1929 włącznie 120.000, spadła w roku 1930 na 70.000, w roku 1931 na 38.000 i prawdopodobnie za 1—2 lat ustanie zupełnie.

Bezrobocie i głód są we wsi polskiej bardzo wielkie i można śmiało bezrobocie rolne w Polsce przyjąć na 2 miljony głów. Prawda, że to bezrobocie rolne, szczególnie przy skromności i niebywale niskim poziomie życia chłopa, przy braku wielkich zwartych mas w jednem miejscu, rozmieszczeniu po dalekich obszarach wielkiego państwa, nie wywołuje tak silnych, socjalnie niebezpiecznych napreżeń, jak bezrobocie przemysłowe i nie obciąża budżetu. Niemniej jednak ono istnieje jako poważny problem gospodarczy. Wzrasta także poczucie wspólności, łącznych interesów proletarjatu wsi i miast w Polsce.

Mała Austrja ma 300.000 bezrobotnych. Czechosłowacja 250.000, wielkie jest bezrobocie w Węgrzech. Bezrobocie w Belgji, Holandji, Danji jest poważne, wzrasta we Włoszech, we Francji (650 tysięcy całkowicie, półtora miljona częściowo bezrobotnych. Sam Paryż ma 110.000 całkowicie, około 600.000 częściowo bezrobotnych. Na ogół bezrobocie w Europie (z wyłączeniem sowieckiej Rosji, w której niema bezrobocia, ale jest głodowanie i niski poziom życia) i w Stanach Zjednoczonych obejmuje razem obecnie koło 22 miljon. ludzi, z rodzinami około 65 miljonów ludzi. Jeśli doliczymy bezrobocie w krajach, dostarczających surowców, dojdziemy do cyfry około 30 miljonów bezrobotnych, z rodzinami do 80—85 miljonów ludzi. Takie są cyfry, oparte na oficjalnych datach. Daty te nie obejmuje częściowo zatrudnionych.

Jakie fatalne skutki natury moralnej, gospodarczej, finansowej, higjenicznej i socjalno-politycznej rodzi bezrobocie takich rozmiarów, jest powszechnie wiadomem. Płace bezrobotnych w Niemczech za rok 1930, przy pełnem ich zatrudnieniu, wynosiłyby były 6 miljardów marek. Jak szalone zmniejszenie siły konsumcyjnej i wewnętrznego rynku zbytu! Jaki ubytek niewytworzonych dóbr! Jaka demoralizacja zdrowych, chętnych do pracy ludzi, skazanych na bezczynność! Jaki upadek zdrowia dziesiątek miljonów rodzin! Jaki wzrost przestępczości! W małej tylko części naprawiają wsparcia dla bezrobotnych ubytek w konsumcji. Bowiem wsparcia wynosiły w Niemczech w roku 1930 „tylko" około 2700 miljonów marek, a nie były one zapłatą za pracę i wytworzone wartości. Rok 1931 pochłonie jakie 5—6 miljardów marek na wsparcia dla bezrobotnych. Za same tylko lata 1927—1931 wynoszą wsparcia dla bezrobotnych w jednem tylko państwie niemieckiem przeszło 11.5 miljarda marek. Jeśli doliczymy do tych olbrzymich kwot sumy, jakie wydawały wszystkie państwa europejskie dla swych bezrobotnych w ciągu szeregu lat powojennych, ile kosztuja w Stanach Zjednoczonych ich młode bezrobocie, dojdziemy do fantastycznych sum, a zarazem do głębokiego przekonania, że żadne, najbogatsze i najsilniejsze nawet państwo nie jest w stanie na dłuższą metę, choćby na lata tylko obliczona, dźwigać takich ciężarów, że natomiast wszystkie muszą rychło runąć w odmęty najstraszniejszego chaosu, przewrotów socjalnych i gospodarczych pod olbrzymiem ciśnieniem rozkładającego się mechanizmu gospodarczego, finansowo-walutowego, socjalnego, moralnego i politycznego w obrębie cywilizowanych narodów świata.

* * *

Warto podać równocześnie i równolegle kilka dat z dziedziny współczesnych wyścigów zbrojeniowych, uprawianych przez cywilizowane i pokojowo usposobione państwa i narody świata. Daty te podają na podstawie książki pt. „Rewolucja pokoju" Lehmann-Russbüldta, która w listopadzie br. pojawiła się na półkach księgarskich.

Sześć wielkich militarnych państw w Europie wydawało w r. 1858 na zbrojenia 380 miljonów dolarów, w latach przed r. 1913 — 2 miljardy dol., w r. 1913 — 2'5 miljarda dol., **w r. 1931 oficjalnie — 5 miljardów, „z luzami" (!) i emeryturami — 10 miljardów dolarów.**

Stale pod bronią stoi oficjalnie 6'9 miljonów ludzi z czego na samą Europę przypada 3'7 milj. ludzi. Wykształcone i wyćwiczone rezerwy wojskowe wynoszą 39 miljonów ludzi. Roczny koszt pojedynczego żołnierza wynosi w przybliżeniu: W Stanach Zjedn. — 1900 dol., w Anglji — 1450 dol., w Niemczech — 1550 dol., w Sowietach — 1000 dol., we Francji — 970 dol., we Włoszech — 370 dol.

Materjały i uzbrojenia wojenne, oficjalnie podane (bez ukrywanych i nieuchwytnych rezerw), wynoszą: 19.700 gotowych do boju samolotów, 6200 tanków, 42.300 armat i miotaczy min, 4800 wielkich dział okrętowych, 256.000 karabinów maszynowych, 115 olbrzymich okrętów wojennych, 2051 krążowników i innych okrętów o pojemności 5,705.000 ton. Brak statystyki niebezpiecznych łodzi podwodnych i gazowego uzbrojenia.

W utrzymaniu i w dalszej rozbudowe zbrojeń, w podtrzymywaniu propagandy wojskowej i wojennej, niezgody wśród państw i narodów, w wybuchu wojen zainteresowane są wielkie koncerny ciężkiego przemysłu i finansujący je kapitał finansowy. One są dostawcami wielkich zbrojeń, wojennych mordów i nędzy świata, które znów są podstawami ich bogactw i potęgi.

Cudowna współpraca i współzależność państw i ciężkiego przemysłu! **M. Ignotus.**

Na śmierć Dra Zygmunta Marka

Czerwony sztandar okryty żałobą,
Szarą jesienną mgłą
I przerwał orszak tę ciszę grobową,
Sen duchów, co śpią.
Kogo chowacie sztandary szumiące,
Pieśnią nadziei mocarnego ducha,
Że się dziwuje zachodzące słońce.
A cmentarz pieśni tej słucha
I echa szumu wśród grobowej ciszy,
Kornie się chylą czerwone sztandary
A moc tej pieśni dusze ukołysze,
A duch Twój doda nam wiary.
Żegnamy ciebie, jak ten zachód słońca,
Z łzą w obliczu, nadzieją promienną,
Że będziesz świecił do żywotów końca
A grób istnienia nie ściemni.

Stanisław Proszowski.

Podróż Hitlera i jego plany

Twórca i głowa faszyzmu niemieckiego, nazywający się fałszywie narodowym socjalistą, wysyła swoich najemników i odbywa sam podróże zagranicę, narazie był w Anglji, wszędzie się przechwalając, że za miesiąc, za pięć czy za 10 miesięcy obejmie rządy Niemiec. Nie chce, jak powiada, być prezydentem Rzeszy; na to stanowisko upatrzył sobie już człowieka, sam widocznie chce zostać kanclerzem i rządzić po swojemu, tj. — jak jego podkomendny Strasser mówi — brodzić po kostki we krwi.

Hitler w rozmowie z dziennikarzami angielskimi, gdyż żaden z odpowiedzialnych mężów stanu nie chciał dotąd z nim rozmawiać, wyliczał, co on zamierza zrobić, gdy obejmie władzę. A więc przedewszystkiem nie będzie płacił reparacyj. Tosamo mówi obecny rząd Brüninga z tą różnicą że on chce uwolnić się od płacenia w drodze układów, Hitler zaś gwałtem. Rozumie się, że wykonanie tego zamiaru oznacza wyzwanie Francji, która — słusznie czy niesłusznie — ma za sobą traktaty, ma za sobą zobowiązania Niemiec, ma zresztą siłę do wymuszenia dotrzymania tych zobowiązań. Hitler widocznie zapomniał lekcje, którą Niemcy otrzymały w r. 1923, gdy ówczesny rząd kanclerza Cuna odmówił płacenia: okupacja zagłębia Ruhry, inflacja, nędza i rozpacz były tego następstwem i dopiero polityce Stresemana udało się wyprowadzić Niemcy z topieli.

Dotychczas Hitler znajduje chętnych słuchaczów w Anglji tylko u polujących na sensacje dziennikarzy, podczas gdy koła urzędowe i parlamentarne unikają zetknięcia się z nim. Ten gaduła o fantastycznych planach, bez siły do ich wykonania jeździ i oferuje swe usługi w celu wywołania jeszcze większego zamieszania w Europie i jeszcze większych nieszczęść dla swego kraju. A co robi rząd Brüninga? Nic nie robi; widocznie albo nie czuje się na siłach albo — jak głoszą — próbuje paktować z Hitlerem przez utworzenie koalicji Hitlera z centrum. Natomiast prasa niemiecka, także centrowa, ostro występuje przeciw Hitlerowi, piętnując jego wystąpienia jako usiłowanie utworzenia rządu ubocznego, jako chęć zyskania poparcia zagranicy przeciw obecnym prawowitym stosunkom.

Najważniejsza rzecz: czy przechwałki Hitlera o niedalekiem objęciu przez niego rządów są realne? Na to pytanie odpowiada „Vorwärts" w następujących słowach: „Jeżeli dyplomaci, dziennikarze, kanclerz milczą, posłuchajcie głosu niemieckiej klasy robotniczej: Adolf Hitler, ten głupiec o wielkiej gębie, nie obejmie władzy ani w tym miesiącu, ani na przyszły miesiąc, ani za pięć czy dziesięć miesięcy. Faszyzm niemiecki, który kompromituje naród niemiecki przed całym światem, nie osiągnie swego celu. Niemcy nie spadną do poziomu Włoch.

Te mocne słowa pisma przedstawiającego wiele miljonów zorganizowanych robotników, mającego za sobą miljony wyborców i najsilniejszą reprezentację parlamentarną, są najdobitniejszą odpowiedzią na plany i przechwałki Hitlera. Zrobiły one dotychczas tylko to, że obudziły czujność Francji, że dały tamtejszym nacjonalistom pożądaną okazję do nowego judzenia, do nowych argumentów przeciw rozbrojeniu. Bo jeżeli się mówi, jak to robi Strasser, że celem hitleryzmu jest wojna z Francją, to nikt nie może na serjo myśleć o rozbrojeniu i w tem leży największa tragedja nietylko niemiecka, ale całego świata.

W całej tej historji jedna rzecz jest znamienna: Hitler w sądzie przysiągł i teraz w Londynie zapewnia, że chce dojść do władzy na drodze legalnej, że nie myśli o zamachu itd. Dziś on sam i jego podkomendni już mówią inaczej, mówią o dojściu do władzy w taki czy inny sposób. A tu nie chodzi tylko o udział w rządzie, o jakieś teki, ale o dwie wyraźnie wymienione: o ministerstwo Reichswehry i ministerstwo spraw wewnętrznych jako najwyższej władzy policyjnej. Strasser jasno mówi: chcemy mieć w swych rękach siłę państwa dla przeprowadzenia swych planów, tj. do wywieszania swych przeciwników. Nic też dziwnego, że praworządne państwa, jak Francja i Anglja, grubo się namyślą, czy mogą z takimi ludźmi wejść w porozumienie.

* * *

Monachjum, 7 grudnia. Adolf Hitler, który wybiera się w podróż do Jugosławji i Włoch uzyskał dziś zezwolenie władz austrjackich na przejazd przez Austrję.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO

W niedzielę 13 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

doroczne walne zebranie partyjne

z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania, 2) Sytuacja polityczna, 3) Wybór OKR.

Wstęp mają wszyscy towarzysze i towarzyszki, członkowie organizacji krakowskiej, opłacający podatek partyjny, za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za Egzekutywę OKR PPS Kraków-miasto:
Poseł Zygmunt Żuławski,
Dr. Rosenzweig Józef,
Wiesław Wohnout.

Skargi na pocztę

Ze sfer czytelniczych otrzymujemy następujące skargi:

Skutkiem podrożenia opłat pocztowych zmniejszyła się liczba listów pocztowych. Opłata 35 groszo za list zwykły wpłynęła ujemnie na obroty listowe. Powiększyła się zato liczba wysyłanych kartek pocztowych. Opłata ich jest bardzo wysoką i doszła do wysokości dawnej opłaty listowej. Znaną jest rzeczą, że na kartkach jest bardzo mało miejsca na pomieszczenie treści. Chcielibyśmy zwrócić uwagę władz pocztowych na przybijanie pieczątek na pocztówkach w ten sposób, że niejednokrotnie zasłaniają treść drogo opłacanej korespondencji. Władze pocztowe winny zwracać uwagę funkcjonarjuszom, by nieudolnem przytłaczaniem pieczątek nie zamazywali widoków na pocztówkach, stanowiących dla amatorów przedmioty zbioru kartek artystycznych. Zdarza się często, że przez zawalenie pieczątką treści, trudno ją odczytać i zrozumieć.

Liczne spostrzeżenia wznawiają ciągle podejrzenia, że listy bywają „gdzieś" otwierane, przeglądane i przeszukiwane, a potem tak „zalepiane namiętnie", że koperta zlepia się z listem i trudno potem odłączyć list od koperty. Pisma dochodzą adresatów na prowincji z opóźnieniem często i widocznie zmiętoszone. Zdarza się, iż adresat dostaje pismo po przeczytaniu go przez miejscowych matadorów, zachodzących na pocztę „na gazetkę". „Matadorzy" wypożyczają gazety w kioskach, kioski na czas ich nie wysprzedają, a potem zwracają administracjom ze szkodą i czytelników i pism. Urzędom pocztowym nie wolno dysponować cudzą własnością. Właściciele kiosków nie mogą się dość naskarżyć na bezpłatne pobieranie pism przez różnych panków nie lubiących za nie płacić. Od tej plagi nie są wolni i sprzedawcy kolejowi.

Praktykom konfiskacyjnym ulegają pisma opozycyjne nietylko ze strony władz do tego powołanych. Poczmistrz wysługujący się nie obowiązkom służbowym, lecz sanacji konfiskuje pisma opozycyjne, gdy tylko w piśmie piorą jakiego dziadosza lub innego bebesyna, lub cznięta spotka jakiego konfidenta, albo prokuratora z obozu „jędrzejków". A bratnie duchy bardzo się wywdzięczają doraźnie i błyskawicznie. *w. j.*

HUMOR I SATYRA

DZIADOSZU, DZIADOSZU!...

Dziadoszu, Dziadoszu,
Hej nie traćwa nadziei!
Hej nie traćwa nadziei!
Belweder to sprawi
I wyrok ci spławi...

Hen w górę, hen w górę
Spoglądaj na Belweder,
Spoglądaj na Belweder,
A On ci przekreśli
Grudziądzki proceder

W majowym rokoszu
Byłeś konspiratorem,
Byłeś konspiratorem
I sejmowym za to
Jesteś dyrektorem.

Dziadoszu, Dziadoszu,
Hej żebyś o tem wiedział,
Hej żebyś o tem wiedział:
Zajdziesz ty wysoko,
Boś w Brześciu nie siedział.

Skarga byłych pracowników na zarząd Belwederu

„Robotnik" niedzielny przytacza następujący nadesłany do redakcji list zbiorowy:

My, byli pracownicy, zatrudnieni w Zarządzie Belwederu, a zredukowani w miesiącu listopadzie br., zwracamy się z prośbą do Szan. Pana Redaktora o łaskawe wyjaśnienie przyczyny, na podstawie której jesteśmy pozbawieni prawa Funduszu Bezrobocia. Każdy z nas ma przepracowany okres pracy, który przysługuje do pobierania zasiłku z Funduszu Bezrobocia, a nawet są tacy, którzy pracowali bez przerwy po dwa i trzy lata. Za cały czas naszej pracy Zarząd Belwederu strącał nam na Fundusz Bezrobocia, a gdy obecnie zwróciliśmy się do Funduszu Bezrobocia i Pana Inspektora Pracy, to odpowiedziano nam, że my nie podlegamy ubezpieczeniu, a w najlepszym dla nas wypadku Zarząd w przyszłości może nam zwrócić wkładki, które nam potrącił.

Zaznaczyć musimy, że pośród nas, zredukowanych, są pomocnicy ogrodniczy z paroletnią praktyką ogrodniczą i praktykantki z maturami i szkołą ogrodniczą, których zarządca Belwederu, p. Protasiewicz, redukuje, mimo, że są jedynymi żywicielami siebie i swych rodzin, a na nasze miejsce przyjmuje protegowane samotne osoby, które nic wspólnego z ogrodnictwem nie mają i posiadają własne majątki, a którym każe pisać w liście płacy, że są pomocnikami ogrodniczymi i otrzymują płacę, jako fachowcy, za dowolną ilość godzin.

Wobec uczynionej nam bezpodstawnej krzywdy prosimy Pana Redaktora o wskazanie drogi, do kogo i gdzie mamy się zwrócić, abyśmy mogli otrzymać słusznie przysługujący nam zasiłek bezrobocia.

Warszawa, 4 grudnia 1931 r.

Następują podpisy pokrzywdzonych.

Hołd Kazimierzowi Tetmajerowi

W niedzielę dnia 6 bm. w „Złotej Sali" Domu Katolickiego w Krakowie, wypełnionej szczelnie 2-tysięcznym tłumem ludzi, odbyła się podniosła uroczystość uczczenia 45-lecia pracy literackiej, a **40-lecia twórczości podhalańskiej, największego współczesnego liryka polskiego — Kazimierza Przerwy Tetmajera.**

„Dzień „Tetmajerowych Godów" stał się przedewszystkiem wielkiem świętem Podhala, którego mieszkańcy liczny wzięli w niem udział, składając tem samem hołd swemu największemu poecie, twórcy nieśmiertelnego eposu góralskiego: „Na skalnem Podhalu" i „Legendy Tatr". Przybyli przeto tłumnie z Zakopanego Nowego Targu, Poronina, Białego i Czarnego Dunajca, ze Spisza i Orawy i rodzinnej wsi Tetmajera, Ludźmierza. Nadto przybyli dwaj goście czescy. Bardzo licznie jawili się przedstawiciele krakowskich władz, dalej świata naukowego, literackiego, przedstawiciele instytucyj kulturalno-oświatowych oraz publiczność miejscowa.

Z uderzeniem godziny 12 **wprowadzono przy dźwiękach kapeli góralskiej z Białego Dunajca dostojnego jubilata, który zajął honorowe miejsce na estradzie, w otoczeniu grupy góralek i górali.** Po odegraniu przez kapelę białodunajecką wierchowej melodji góralskich, słowo wstępne wygłosił prezes Zw. Podhalan, **dyr. Zachemski**, stwierdzając, że fala radości która ogarnia wszystkich, to tylko kropla uczuć jaką społeczeństwo żywi dla twórcy „Skalnego Podhala" i „Legendy Tatr". Głębokie zrozumienie naszej przeszłości wczucie się w najdelikatniejsze drgnienia duszy podhalańskiej, wreszcie arcymistrzowskie oddanie gwary góralskiej — oto cechy, które wzbudziły w Polsce kult dla Tetmajera i większe zainteresowanie się jego utworami.

Z kolei chór „Echa" odśpiewał trzy pieśni góralskie, poczem nastąpiła piękna deklamacja słynnego „Listu Hanusi" przez góralkę. W imieniu świata literackiego złożył wielkiemu pisarzowi hołd **prof. Un. Jag. dr. Kołaczkowski**, kreśląc literacką sylwetkę jubilata i jego twórczą drogę od melancholji do źródła siły. Przemówienie swoje zakończył stwierdzeniem, że Tetmajer podnosząc rzeczywistość na wyżyny wzniosłości, a więc — nieśmiertelnego Piękna, zbudził legendarnych śpiących rycerzy i wyzwolił tę wielką moc, jaka drzemała w Tatrach.

Owacyjnie przyjęto piękny wiersz pióra poety krakowskiego, Stanisława Stwory, w doskonałej recytacji Podhalanina A. Zachemskiego, który ponadto odczytał opowieść tetmajerowską pt. „Franek Seliga".

Podniosłą uroczystość zakończyły tańce góralek i górali z Białego Dunajca i Bukowiny.

UWAGI

O TRZECH PISARZACH — I „TYTANIE PSYCHOLOGICZNYM"

W numerze 281 „Słowa" wylicza p. Cat-Mackiewicz trzy sztandarowe nazwiska w literaturze, które, jego zdaniem, charakteryzują kolejne stadja przemian i nastrojów w społeczeństwie: **„Sienkiewicz, Żeromski, Boy-Żeleński.** — Przyczem oświadcza:

„Z tych trzech najmniej udał się nam Żeromski. Za lat pięć „Dziejów Grzechu" i „Ludzi bezdomnych" nikt do ręki nie weźmie. Żeromski — poeta rozterki".

A po tym werdykcie potępiającym wydanym na Żeromskiego, pisze p. Cat-Mackiewicz:

„Z epoki tej wyprowadził nas **tytan psychologiczny**, Józef Piłsudski, który **oszukał** (tłustym drukiem podaje ten wyraz „Słowo" — Rek. Naprz.") socjalizm polski i to co było coś warte w tych czasach i w tych środowiskach przekuł na lufy armat, pozostające w służbie niepodległego państwa polskiego."

Nie będziemy wdawali się w rozbiór tego zdania z powodów zrozumiałych, ale tem osobliwiej wypada fakt, że „Słowo" po odsłonięciu tablicy w Lipiniszkach na domu, w którym dla PPS pracował konspiracyjnie przy „Robotniku" dzisiejszy p. marszałek, nietylko podało tę wiadomość, jako kronikarską informację, lecz opisało wszystkie przeżycia rodziny Parniewskich, u której mieściła się tajna drukarnia i którzy żyć musieli pod ciągłą obawą.

„..bo o sympatję w owych czasach ze strony społeczeństwa dla takiej pracy nie można było się spodziewać (zachowujemy tu błąd stylistyczny oryginału. Red. „Naprz."), przeciwnie, — na Parniewskiego patrzano krzywem okiem i z pewną bojaznią, bo „to jakiś podejrzany może socjalista, broń Boże!". Więc w ukryciu nocami, żeby nie słychać było stuku maszyny, robota szła"...

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: *„Młody las"*, sztuka w 4 aktach Jana Adolfa Hertza.

W 25 rocznicę strajku szkolnego w b. Królestwie Polskiem napisał J. A. Hertz tę sztukę dla upamiętnienia opuszczenia rządowej szkoły rosyjskiej przez młodzież polską raz na zawsze, która to akcja dała początek polskiemu szkolnictwu prywatnemu w zaborze rosyjskim. Patrjotyczna sztuka Hertza daje obraz martyrologji młodzieży polskiej w szkole carskiej i zbiorowy odruch wyzwoleńczy tej młodzieży. Młodzież szkolna przedstawiona jest bez tendencyjnego idealizowania, jej lekkomyślności młodzieńczej, jej psich figlów szkolnych autor nie zataił. Rosyjskich wychowawców tej młodzieży ukazał również objektywnie: obok hołoty łapowników i rusyfikatorów, zwłaszcza obok ponurego typu inspektora ukazał także sympatyczne typy przyjaciół młodzieży, jak nauczyciel francuskiego, prawy nawskroś filolog.

Szczególnie miłą rzeczą w sztuce Hertza jest okoliczność, że odruch młodzieży polskiej jest tam przedstawiony bez „poprawek historycznych", nie jako dzieło „centralnej figury", lecz jako objaw potężnego prądu wolnościowego; niema tam żadnych bizantyjskich aluzyj, tak częstych w dzisiejszej erze oficjalnego „wychowania państwowego"...

W doskonale wyreżyserowanej przez p. Wacława Nowakowskiego sztuce wszyscy artyści świetnie grali, stwarzając pełne prawdy i życia figury, z których na czoło wysunął się p. Karbowski w roli prześladowcy-inspektora. Wzruszającą postać Francuza stworzył p. Wyrwicz. Wybornie zaobserwowane typy odtworzyli pp. Kułakowski, Fabisiak, Leliwa, Jednowski, Turski itd. Z licznej rzeszy gimnazjastów wyróżnił się zwłaszcza p. Szyndler, a obok niego pp. Michalak, Dąbrowski i Urnik. Wszyscy grali z przejęciem i werwą. Zwłaszcza młodzież szkolna powinnaby uczęszczać na tę sztukę, aby poznać ten bezpowrotnie miniony okres dziejowy. *E. H.*

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

We wtorek 8 bm. wyświetlany będzie film pt. **„Jeden przeciw dziesięciu"**, arcydzieło tragifenomenalnej jazdy, w roli głównej Ken Maynard ze swoim ulubionym koniem. Ponadto dodatek i komedyjka.

Początek przedstawienia o godz. wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w Sekretarjacie TUR, ul. Dunajewskiego 5 III p., a w dniu przedstawienia od godz. 3 przy kasie w kinie Muzeum.

TEATR TUR

We wtorek 8 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się przedstawienie amatorskie p. t.

„POTASZ I PERLMUTTER",

arcywesoła komedja w 3 aktach Montegoglassa. Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR. W przerwie przygrywać będzie orkiestra org. ml. TUR.

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 9 grudnia o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie klubu na temat: **„Linja polityczna lewej socjaldemokracji"**. Wstęp wolny dla członków TUR, PPS i Bundu. (Zebranie w sali Związku dozorców). Zaproszenia wydaje Sekretarjat TUR.

CZWARTKÓWKA

We czwartek 10 b. m. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się **„czwartkówka TUR"**, na której **dr. Ryszard Kunicki wygłosi niezwykle interesujący odczyt pt. „Choroby zawodowe"**. Wstęp na odczyt bezpłatny. Początek o godz. 7 wieczór. Spodziewać się należy, że na prelekcję przybędą członkowie Zw. zawodowych, dla których przedewszystkiem ten odczyt jest urządzony.

WYKŁADY TUR

U **tramwajarzy** (pl. Serkowskiego Podgórze) we czwartek 10 bm. o godz. 7 w. **tow. Kazimierz Przyhyś** wygłosi odczyt pt. **„Znaczenie związków zawodowych"**.

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 11 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się odczyt tow. **dra Romualda Szumskiego** na temat: **„Państwo współczesne"**.

U **kolejarzy** (ul. Warszawska 15) w sobotę 12 bm. o godz. 7 wiecz. tow. **mgstr. Zygmunt Gross** mówić będzie na temat: **„Zatarg chińsko-japoński o Mandżurję"**.

W Czerwonym Prądniku (Aleja 29 Listopada 59) w niedzielę 13 bm. o godz. 4 po poł. prelekcja tow. **dra Feliksa Grossa** pt. **„Niemcy współczesne"**.

—ooo—

—ooo—

JADŁODAJNIA TRAMWAJARZY DLA DZIECI BEZROBOTNYCH. Z organizacji tramwajarzy piszą nam: W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" pojawiła się fotografja wraz z notatką „Jadłodajnia dla dzieci tramwajarzy krakowskich". Otóż niewiadomo czy Szan. „Kurjerek" zupełnie się nie informował o cel i przeznaczenie tej kuchni, czy celowo, do czego ma zresztą wprawę, chce fałszywie tą rzecz przedstawić, aby powiększyć sztucznie świadczenia ze strony przedsiębiorstw na rzecz pracowników tramwajowych? Sprawa Szan. „Kurjerku" przedstawia się tak, że pracownicy tramwajowi wspólnie z dyrekcją opodatkowali się dobrowolnie na 1 procent i za te pieniądze już wtedy, kiedy gdzieindziej dopiero zaczęto mówić o pomocy dla bezrobotnych, zorganizowali kuchnię dla dzieci bezrobotnych, z której ani jedno dziecko pracowników, ani emerytów tramwajowych nie korzysta. Otóż Szan. „Kurjerku" nie dla dzieci tramwajarzy, ale tramwajarze z uszczerbkiem dla swoich dzieci, zorganizowali u siebie, wyręczając czynniki do tego powołane pomoc dla dzieci bezrobotnych. Tak się przedstawia sprawa jadłodajni dla dzieci, ale nie pracowników tramwajowych.

POŻAR W KANCELARJI ADWOKATA. W kancelarji adwokata Jana Hocha przy ul. Krupniczej L. 5, w czasie, kiedy nikogo nie było w mieszkaniu, wypadł z pieca kawałek płonącego węgla, od którego następnie zapaliła się podłoga. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

Jak się bawią dygnitarze krakowscy

W pewną grudniową noc w ubiegłym tygodniu przy stolikach w kawiarni „Esplanade" zabawiali się nadzwyczaj wesoło dygnitarze krakowscy. — Przy jedym stoliku siedział wicewojewoda **Bilek**, prezydent miasta Krakowa z nominacji pułkownik **Belina-Prażmowski**, poseł BB dr. Michał **Szyszka** i sekretarz Kasy chorych **Hardt**, przy drugim zaś dziennikarze z „Kurjerka".

Nagle od strony stolika wicewojewody Bilka zleciała szklanka na głowę dziennikarza B., który oburzony tym postępkiem rozbawionych dygnitarzy zażądał wyjaśnienia. Początkowo nie chciano wydać awanturnika, aż po dłuższych pertraktacjach okazało się, że szklanka wyleciała na głowę dziennikarza B. z rąk posła Szyszki. Wreszcie załagodzono całą awanturkę i poczęto się zapraszać na „kieliszek". Wtem niespodziewanie od stolika sąsiedniego dyrektor PAT krakowskiej p. **Strojek** zaczął wymyślać dziennikarzom pod adresem „Kurjerka" — „będziemy was wieszać, tacy, a tacy... za waszą politykę — za „Wróble na dachu" itd.

Całej skandalicznej awanturze kawiarnianej przysłuchiwała się publiczność. Podobno p. Strojek został pociągnięty przez dziennikarza B. do odpowiedzialności honorowej.

—ooo—

Przeniesienie młodzieży gimnazjum Nowodworskiego do gimnazjum III.

Jak się dowiadujemy, kuratorjum okręgu szkolnego **poleciło przenieść z dniem 1 stycznia z gmachu przy placu Groble gimnazjum Nowodworskiego do gimnazjum III przy ul. Sobieskiego** na naukę wieczorną. Do opróżnionego budynku przy placu Groble przeniesione zostanie gimnazjum żeńskie z walącej się rudery przy ul. Franciszkańskiej. **Zarządzenie kuratorium spotka się z wielkiem oburzeniem ze strony mieszkańców Krakowa. Najstarsze gimnazjum w Polsce, bo liczące 350 lat istnienia, ma iść na poniewierkę.** Do tej sprawy jeszcze powrócimy.

—ooo—

RADOSNA TWÓRCZOŚĆ „BRATNIAKA" W KRAKOWIE. Jak sanacyjny zarząd Bratniej Pomocy słuchaczów U. J. w Krakowie pojmuje swoją „pomoc bratnią", okazywaną członkom, świadczą choćby dwa następujące wypadki, jakie przed kilku dniami miały miejsce w Domu Akad. — W ubiegłą środę jeden z mieszkańców Domu Ak., nazwiskiem G. ciężko się poranił, tak że lekarz pogotowia tylko z trudem przywrócił go do życia. Studjował on I rok filozofję, a będąc sierotą, utrzymywał się wyłącznie z lekcji. Z powodu obecnego kryzysu w b. roku żadnych lekcyj nie mógł uzyskać, w dodatku jeszcze zarząd Bratniej Pomocy stale odmawiał mu pożyczki, a nawet posunął się do tego, że eksmitował go z mieszkania. Gdy nie pomógł nawet „Legjon Młodych", do którego w ostatniej chwili się wpisał (ze względów bowiem politycznych był stale szykanowany) wówczas zrozpaczony, nie widząc żadnych środków do życia, targnął się na nie — nie chcąc żyć dłużej w takich warunkach.

A inny znów wypadek zdarzył się w zeszły piątek. Mianowicie gdy kolega T., opozycjonista, wychodził z biura zarządu B. P., napadł go z tyłu wiceprezes B. P., p. Wojtaszewski i mocno poturbował, co widząc drugi wiceprezes p. Maronek, zamiast obronić napadniętego, rzucił się na niego i prawie do krwi pobił. Z trudem tylko udało się innym kolegom zasłonić napadniętego przed razami rozjuszonych bojówkarzy sanacyjnych, którzy zamiast w biurze zarządu znaleść się winni za kratkami więzienia. Społeczeństwo polskie, oburzone podobnemi metodami oczywiście jak najbardziej musi przeciw temu zaprotestować, wstrzymać się od wszelkich świadczeń na rzecz instytucji, która podstępnie opanowana została przez klikę ulicznych bojówkarzy. Spodziewamy się, że niezależna młodzież akademicka rozprawi się w najbliższy piątek na Walnem Zebraniu w „Starym Teatrze" z demoralizatorami życia akademickiego.

LAUREACI KONKURSU MUZYCZNEGO ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ. Konkurs dla pianistów, skrzypków i wiolonczelistów, — zorganizowany przez rozgłośnię Polskiego Radja w Krakowie, zakończony został w dniu 3 grudnia. W sądzie konkursowym wzięli udział: z ramienia Polskiego Radja pp.: Kazimierz Meyerhold i Włodzimierz Poźniak, ze wszystkich zaś uczelni muzycznych krakowskich pp. prof. Artwińska, Dec, Grodzicka, Kopystyński, Macalik, Malawski, Ochmański, Peters, Przeorski, Strzemieński, Śliwiński, Treterowa i Wysocki. Klasyfikacja gry ubiegających się o nagrodę dała następujące wyniki: — dla pianistów: pierwszą nagrodę w wysokości 200 zł. otrzymał p. Karol Klein, trzy drugie nagrody po 100 złotych otrzymali pp.: Bilińska Marja, Sembratówna Hallna i Marmor Szymon; wzmianki pochwalne otrzymali pp.: Gordon Jane, Schmagerówna Wanda, Weissmanówna Natalja, Ekier Jan i Wojtyński Artur; dla skrzypków: pierwszą nagrodę 200 złotych otrzymała p. Dortheimerówna Stella, dwie drugie nagrody po 100 złotych otrzymali pp.: Muszański Czesław, i Schenker Alfred; pochwalną wzmiankę p. Finkelperl Teofil; dla wiolonczelistów: pierwszą nagrodę 200 zł. otrzymał p. Mikulski Józef, drugą nagrodę 100 zł. otrzymał p. Makowicz Józef, zaszczytną wzmiankę p. Schott Aleksander. Koncert, w którym wystąpią wszyscy laureaci, odbędzie się w studio Rozgłośni Krakowskiej z końcem bieżącego miesiąca.

ULGI WYCIECZKOWE DO I Z KRAKOWA. Miejskie biuro propagandy podaje do wiadomości, że dyrekcja okręgowej kolei państw. w Krakowie przyznaje zniżki kolejowe przy zakupnie biletów powrotnych przy przejazdach świątecznych do Krakowa z następujących stacyj: Biała, Bielsko, Bochnia, Cieszyn, Chrzanów, tudzież z Krakowa do następujących stacyj: — Andrychów, Biała—Lipnik, Bielsko, Bystra, Chabówka, Częstochowa, Dziedzice, Grodkowice, Grybów, Hucisko, Jaworze—Jasienica, Jeleśnia, Jordanów, Kalwarja, Kalwarja Zebrzydowska, Katowice, Kłaj, Krzeszowice, Lachowice koło Żywca, Leńcze, Łodygowice, Łowczówek. Leśna, Maków, Mszana Dolna, Milówka, Mydlniki, Niepołomice, Nowy Targ, Osielec, Podłęże, Poronin, Raba Wyżna, Rabka—Zaryte, Rabka—Zdrój, Radziszów, Rajcza, Rudawa, Sieniawa, Sporysz, Swoszowice, Szaflary, Skoczów, Skawce, Skawina, Sól, Stróże, Sucha, Tuchów, Ustroń, Wadowice, Węgierska Górka, Wieliczka, Wisła, Zabierzów, Zakopane, Żywiec. Bilety zniżkowe uprawniają do przejazdu w soboty i dni przedświąteczne lub w niedziele i dni świąteczne do miejsc wycieczkowych, do powrotu zaś w te same niedziele względnie dni świąteczne lub bezpośrednio po nich następujące poniedziałki, — względnie dni powszednie. O ile między niedzielą i dniem świątecznym względnie między dwoma świętami przypada pierwszy dzień powszedni, — ważność biletu przedłuża się do dnia powszedniego następującego bezpośrednio po drugim dniu świątecznym.

POKAZ PRAC ZASŁUŻONEGO GRAFIKA POLSKIEGO IGNACEGO ŁOPIEŃSKIEGO, który odbył się przed kilku dniami staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie, wzbudził tak wielkie zainteresowanie, że Zarząd Towarzystwa uprosił artystę o pozostawienie prac jego na przeciąg krótkiego czasu w Muzeum Narodowem. Jest to więc wyjątkowa sposobność zaznajomienia się z twórczością tak wybitnego a stosunkowo mało znanego w Krakowie artysty, będącego nestorem i krzewicielem polskiej sztuki graficznej.

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA „TATRY W ZIMIE", urządzona przez polskie Tow. krajoznawcze i fotoklub YMCA w Krakowie, została otwarta z dniem dzisiejszym i trwać będzie do końca grudnia br. Zwiedzać można od godz. 11 przed południem do 6 wieczorem w Ognisku polskiej YMCA, Krowoderska 8. Wstęp od osoby 50 gr., młodzież szkolna płaci 20 gr.

ODWOŁANIE POKAZÓW LOTÓW SZYBOWCOWYCH. Z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych oraz silnie rozmokniętego terenu pokazów aeroklubu krakowskiego, sekcja kolejowa, zmuszony jest imprezę powyższą, która się miała odbyć dziś we wtorek, odłożyć na później. O następnym terminie zostaną wszyscy zawiadomieni.

WYSTAWA GWIAZDKOWA w Związku polskich artystów-plastyków (pl. św. Ducha 5, I. p.). Akwarele, szkice, rysunki, grafika. Ceny od zł. 20 do 55. Otwarcie dnia 10 grudnia. Wstęp wolny w godz. od 10 do 1 i od 4 do 7.

PRZEJECHANA PRZEZ SAMOCHÓD. Stanisław Cichoń, najechał autem osobowem na Katarzynę Gajewską (lat 60), zamieszkałą przy ulicy Kalwaryjskiej, która doznała złamania nogi oraz ogólnych kontuzyj. Szofer przewiózł ofiarę wypadku na stację pogotowia ratunkowego, gdzie ją opatrzono, poczem skierowano do szpitala.

SAMOBÓJSTWO KUPCA Z POWODU STRATY MAJĄTKU. W niedzielę popołudniu wobec tłumów publiczności odbył się z ul. Krakowskiej na cmentarz izraelicki, pogrzeb bł. p. Samuela Teitelbauma, kupca, liczącego lat 45, a zamieszkałego przy ul. Krakowskiej l. 36. Teitelbaum był zamożnym człowiekiem, właścicielem kilku kamienic i hurtownego składu kapeluszy. Z powodu nieszczęśliwej transakcji Teitelbaum stracił na jednej z kamienic około 20.000 dol. co tak wziął sobie do serca, że odebrał sobie życie przez powieszenie we własnem mieszkaniu. Tragiczna śmierć Teitelbauma wywołała olbrzymie wrażenie wśród sfer kupieckich.

POWIESIŁ SIĘ W CELI ARESZTU ŚLEDCZEGO „POD TELEGRAFEM". Onegdaj popełnił samobójstwo przez powieszenie się na kracie, w oknie celi aresztanckiej w wydziale śledczym Sitowski Juljan, ur. 1909 r. na Węgrzech, przynależny do Ropy pow. Gorlice, pomocnik stolarski, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. Został on przytrzymany za uchylanie się od poboru wojskowego. Z powodu awanturniczego zachowania się założono mu kaftan bezpieczeństwa. W pewnej chwili Sitowski rozluźnił rękawy od kaftana i na jednym z rękawów powiesił się na kracie okna. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia mimo usiłowań nie zdołał przywrócić do życia denata. Na miejsce przybył lekarz obwodowy dr. Weinberg, który po oglądnięciu zwłok polecił je przewieźć do zakładu medycyny sądowej. Sitowski przebywał przez 2 lata w Zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie, oraz w lecznicy w Krakowie.

ZASŁABNIĘCIE BEZROBOTNEJ. Na ul. Skawińskiej padła na bruk 30-letnia Leja Munz, bezrobotna i bezdomna, która zasłabła skutkiem nagłych kurczów żołądka. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

WŁAMANIE DO KANCELARJI GIMN. ŚW. JACKA. Przed zamknięciem bramy nieznani sprawcy ukryli się w zakamarkach na podwórzu gimnazjum św. Jacka przy ul. Siennej 13, poczem podczas nocy otwarli dobranym kluczem drzwi wejściowe do budynku. Następnie weszli na I piętro, gdzie odsunęli rygle do gabinetu dyrektora, weszli do środka i rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą w kształcie litery U, skąd skradli 150 zł. w banknotach i bilonie, poczem tą samą drogą wyszli. — Sprawcy pracowali w rękawiczkach nie pozostawiając żadnych śladów. Pod zarzutem tego włamania, policja aresztowała Józefa Kubińskiego, lat 30, bez zajęcia, zam. przy ul. Wróblej 7, jako silnie podejrzanego o współudział w tem włamaniu. Odstawiono go do więzienia w Krakowie.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT GENERALNEGO KONSERWATORA DRA JERZEGO REMERA. Towarzystwo przyjaciół Muzeum Narodowego, pragnąc zaznajomić szerszy ogół z ostatniem odkryciem w katedrze wileńskiej, pozyskało na prelegenta generalnego konserwatora Dra Jerzego Remera, który jutro we środę o godzinie 6 wieczorem w Muzeum Narodowem w Sukiennicach wygłosi odczyt pod tytułem „O odnalezieniu zwłok królewskich w Bazylice wileńskiej". Odczyt ten będzie ilustrowany wielką ilością przeźroczy z fotografij Bułhaka, obrazów i rysunków Ruszczyca i Ślendzińskiego. Wstęp na odczyt 1 złoty na cele Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego, dla członków Towarzystwa wstęp wolny. Bilety na odczyt do nabycia w kasie Muzeum Narodowego od wtorku. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc i wielkie zainteresowanie, jakie wywołał odczyt, Zarząd Towarzystwa uprasza o wcześniejszy zakup biletów.

„Z PODRÓŻY AFRYKAŃSKIEJ". Odczyt prof. dr. W. Goetla odbędzie się staraniem polskiego Towarzystwa Geograficznego jutro we środę o godzinie 18 w sali Instytutu Geograficznego (ul. Grodzka 64).

ZWYCZAJNE POSIEDZENIE NAUKOWE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO odbędzie się jutro we środę o godzinie 7'15 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: prof. Dr. Lewkowicz: „Rozpoznana za życia choroba Rogera" (otwór w przegrodzie międzykomórkowej serca) z pokazem preparatu; prof. Dr. Kostrzewski: „Ostre choroby zakaźne a zajęcia zawodowe".

Z TOWARZYSTWA NEUROLOGICZNO-PSYCHJATRYCZNEGO. We czwartek 10 grudnia o godzinie 7'30 wieczorem odbędzie się w sali wykładowej kliniki neurologiczno-psychjatrycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego wspólne posiedzenie Towarzystwa neurologicznego i Towarzystwa psychjatrycznego z następującym porządkiem dziennym: Część naukowa: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia; 2) kol. Kirschner „Pokaz przypadku pokrwotocznego zespołu mostowego"; 3) kol. Godlowski „Pokaz przypadku oczopląsu utajonego"; 4) kol. Dretler: „O inteligencji parkinsoników po nagminnem śpiączkowem zapaleniu mózgu". Część administracyjna: Walne zebranie krakowskiego oddziału polskiego Towarzystwa psychjatrycznego: 1) sprawozdanie zarządu; 2) wybór zarządu; 3) wnioski i interpelacje.

SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ. — We czwartek 10 bm. o godzinie 7'15 wieczorem odbędzie się w sali konferencyjnej Kasy chorych (ul. Batorego 3 III piętro, seminarjum medycyny praktycznej, staraniem Związku lekarzy Kas chorych „Koło Kraków" z następującym porządkiem dziennym: Dr. Filip Eisenberg: „O niewidzialnych formach widzialnych zarazków". Goście (lekarze) mile widziani.

SZKOŁA ZDROWIA Okręgowego Związku Kas chorych. We czwartek 10 grudnia wygłosi w sali kinowej Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9) wykład dr. Lila Horowitzówna „O chorobach wenerycznych". Wykład przeznaczony jest wyłącznie dla kobiet. Wstęp bezpłatny. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczór.

STARANIEM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO i krakowskiego koła Stowarzyszenia elektryków polskich odbędzie się w lokalu krakowskiego Towarzystwa technicznego przy ul. Straszewskiego 28 w piątek dnia 11 grudnia o godzinie 19 zebranie, na którem inż. Adolf Morawski z elektrowni okręgowej w Sierszy Wodnej wygłosi odczyt na temat „Idea organizacji sieci elektrycznych i współpracy elektrowni, oraz gospodarcze jej podstawy". Goście mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MMIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu poraz czwarty bajeczka dla dzieci J. Wiśniowskiego „Odnalezione serce", która wzbudza gorący zachwyt małoletnich widzów. Wieczorem wyborna sztuka J. A. Hertza „Młody las", która dzisiejszemu pokoleniu stawia przed oczy tak jeszcze niedawną epokę koszmarnej szkoły rosyjskiej w byłej Kongresówce. Osobliwością spektaklu jest udział Leona Wyrwicza w rzewnym epizodzie poczciwego nauczyciela Francuza. Najbliższy okres, po długim łańcuchu sztuk poważnych, przyniesie kilka nowości obcych lżejszego pokroju, na czele z rozgłośną i dwukrotnie już sfilmowaną Br. Franka „Burza w szklance wody", która przygotowuje p. M. Jednowski.

„ŁUCJA Z LAMERMOORE", opera G. Donizettiego, daną będzie w poniedziałek 14 bm. jako ósma premiera bieżącego sezonu opery krakowskiej z współudziałem p. Ady Sari. Obok znakomitej artystki wystąpią gościnnie pp.: T. Szymonowicz, Stefan Romanowski i A. Mazanek. Przygotowanie „Łucji z Lamermoore" spoczywa w rękach dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego i reżysera Stefana Romanowskiego.

PALUCCA, mistrzyni tańca, której produkcje znamionują: wzruszająca prostota, czystość linji, głęboki wyraz psychiczny, poezja i czar bezpośredniości, wystąpi dziś we wtorek 8 bm. w Starym Teatrze.

—ooo—

Z Polski

P. DROJANOWSKI REZYGNUJE Z PREZYDENTURY M. LWOWA? W warszawskich kołach sanacyjnych krążą pogłoski, że p. Drojanowski ma zrezygnować z prezydentury miasta Lwowa i powrócić do administracji. Nastąpić to ma z powodu stanowiska sanatorów wobec p. Drojanowskiego, którego uważają za człowieka obcego dla Lwowa. Wysuwana jest dawniejsza koncepcja, by prezydentem został dotychczasowy wiceprezydent p. Irzyk, a jego miejsce objąłby poseł Zdzisław Stroński.

NIELEGALNA LOTERJA WE LWOWIE. Izba skarbowa we Lwowie wpadła na trop nielegalnej loterji pieniężnej, urządzonej przez Bank Spółdzielczy we Lwowie przy ul. Akademickiej 14. — Bank ten wypuścił nieostemplowane dokumenty promesowe po 3 złote od sztuki. Każda promesa obiecywała na 100 numerów 4 proc. państwowej pożyczki dolarowej, których to obligacyj bank wogóle nie posiadał. W razie wylosowania przy ciągnieniu dolarówki w dniu 1 I. 1932 jednego lub kilku z tych numerów, na które promesa opiewała, posiadacz jej miał wygrać od banku premję w wysokości jednej setnej części wygranej dolarówki. Za to przestępstwo pociągnięto dyrektora tego banku 23-letniego Izraela Richtera do odpowiedzialności karno-skarbowej.

KATASTROFA KOLEJOWA MIĘDZY WIELUNIEM A ZDUŃSKĄ WOLĄ. W sobotę około godz. 5 rano zdarzyła się katastrofa kolejowa między Wieluniem a Zduńską Wolą. Pośpieszny pociąg towarowy, zdążający do Zduńskiej Woli, najechał w pełnym pędzie na pociąg towarowy nr. 6199, zdążający do Gdyni. Lokomotywa oraz 6 wagonów uległo rozbiciu.

ŻYWA POCHODNIA W SZKOLE. Onegdaj przed południem uczenice szkoły powszechnej nr. 12 w Król. Hucie były świadkami tragedji 11-letniej uczenicy Elżbiety Finkówney. Podczas przerwy w nauce dzieci pozostały wobec niepogody w klasie, gdzie zgrupowały się dokoła silnie ogrzanego pieca. Widocznie wskutek silnego wiatru w pewnym momencie buchnął z pieca silny płomień, od którego zajęła się sukienka Finkówny. Wśród dziewcząt wybuchła panika, dziewczęta bezradnie pierzchnęły na wszystkie strony, krzykiem i płaczem wywołując w całej szkole niesłychany popłoch. Finkówna wśród okrzyków bólu wybiegła na kurytarz, biegając tam i z powrotem. Zwabiony łazykami zjawił się kierownik szkoły, który ściągnął swą marynarkę i zagasił nią płomienie, które ogarnęły w międzyczasie całą sukienkę nieszczęśliwego dziecka. Finkównę odstawiono natychmiast do szpitala, gdzie wkrótce zmarła wśród strasznych męczarni.

JEDNA Z WIELU TRAGEDYJ MAŁŻEŃSKICH Przed kilku miesiącami zainstalował się w mieszkaniu przy ulicy Barbary w Częstochowie, Władysław Szor, który otrzymał posadę instruktora powiatowego WF. Wkrótce ogólnie lubiany instruktor poślubił w cerkwi prawosławnej jedną z Częstochowianek i życie płynęło dalej. Pewnego dnia do urzędu śledczego w Częstochowie nadszedł list, podpisany przez pierwszą żonę Szora, która oskarżyła swego męża o bigamję. Wdrożono dochodzenie, które ujawniło, iż rzeczywiście przed dwoma laty Szor, mieszkający wówczas w Łodzi, ożenił się z Łodzianką, pożycie jednak ich było złe i Szor zmuszony był ognisko domowe opuścić. Tu poznał młodą panienkę, której zwierzył się ze swych smutnych przeżyć. Nawiązała się nić żywszej sympatji, wreszcie głębokie uczucie. Jednak położenie młodej pary było bez wyjścia: panna z dobrego domu nie odważyłaby się żyć „na wiarę" z ukochanym mężczyzną, Szor zaś nie posiadał zasobów materjalnych, które pozwoliłyby mu na przeprowadzenie rozwodu. Wobec tego postanowił przejść na prawosławie i w cerkwi uległalizować swój związek. Dotychczasowe prawo, uniemożliwiające regulowanie spraw rozwodowych bez znacznych kapitałów, postawiło uczciwego i solidnego człowieka w kolizji z martwą literą prawa. Nieszczęśliwy bigamista został oddany w ręce sędziego śledczego.

—ooo—

Z zagranicy

REHABILITACJA STRACONEGO JAKUBOWSKIEGO. Po przeprowadzeniu szeregu rehabilitacyjnych procesów w głośnej sprawie niewinnie straconego wyrokiem sądu niemieckiego Polaka, Józefa Jakubowskiego i po zasądzeniu na więzienie właściwych morderców dziecka Jakubowskiego, braci Nogensów, zbliża się tragiczna sprawa ku ostatecznemu zakończeniu. Na wniosek rodziców śp. Józefa Jakubowskiego rozpoczęto obecnie końcowe postępowanie rehabilitacyjne, a mianowicie wznowiono dawną sprawę Jakubowskiego, która zakończyła się wyrokiem śmierci. Obrońca dr. Brandt postawił wniosek o zupełne uwolnienie Jakubowskiego, do którego to wniosku przychyliła się prokuratorja, uzasadniając to brakiem jakichkolwiek dowodów winy. Wobec tego należy w najbliższym czasie oczekiwać wyroku uniewinniającego, który jednakże nie przywróci Jakobowskiego do życia.

Zwołanie Sejmu na 10 grudnia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 grudnia.

Dekretem prezydenta Rzplitej zwołany został Sejm na czwartek 10 bm. o 4 po poł. Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawozdanie komisji skarbowej o projekcie ustawy dotyczącym zamiany i sprzedaży gruntów państwowych, 2) sprawozdanie komisji ochrony pracy o wniosku PPS i NPR w sprawie noweli do ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, 3) sprawozdanie tejże komisji o wniosku PPS w sprawie projektu ustawy tymczasowej dla walki ze skutkami kryzysu gospodarczego, 4) sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Str. ludowego w sprawie ograniczenia sprzedaży alkoholu. Pozatem porządek dzienny obejmuje szereg pierwszych czytań, m. i. w sprawie kolei, w sprawie opłat komorników w obrębie sądów apelacyjnych we Lwowie i Krakowie oraz sądu okręgowego w Cieszynie, kredyt dodatkowy do budżetu na r. 1931/32 na dopłatę skarbu państwa do funduszu bezrobocia.

POSIEDZENIE KOMISJI BUDŻETOWEJ

Dnia 10 grudnia o godzinie 10'30 rano odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej. Na porządku dziennym znajduje się rządowy projekt ustawy w sprawie zmian w ustawie z 9 października 1923 roku o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska. Nadto porządek dzienny posiedzenia komisji obejmuje sprawozdanie o kredytach podatkowych za lata 1929/30, 31 i wreszcie za rok 1932.

POSIEDZENIE KOMISJI PRAWNICZEJ

Posiedzenie sejmowej komisji prawniczej odbędzie się 11 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem. Porządek dzienny między innemi obejmuje drugie czytanie rządowego projektu ustawy, zmieniającej niektóre przepisy kodeksu postępowania karnego. Nadto na porządku dziennym znajduje się wniosek ZPPS w sprawie instytucji pisarzy hipotecznych.

Proces brzeski

WYWODY PRAWNE NA TEMAT DOWODÓW RZECZOWYCH

TRZYDZIESTY SZÓSTY DZIEŃ ROZPRAWP

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 grudnia.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy przewodniczący zawiadomił o piśmie adw. Hofmokla Ostrowskiego (podaliśmy je w Nrze niedzielnym) oraz o wyjaśnieniach Stawickiego. Sąd ze względów proceduralnych postanowił wyjaśnienie to pominąć i przystąpił do omawiania dowodów rzeczowych.

Adw. **Sterling** oświadcza, że obrona sprzeciwia się załączeniu do aktów całego szeregu dokumentów jako dowody rzeczowe. Proces współczesny oparty jest na zasadzie bezpośredniości i co nie może być sprawdzone przez sąd, nie może być dowodem. Obrona domaga się wyeliminowania protokołów oględzin akt śledztwa innych spraw. W danem śledztwie akta mogą mieć znaczenie jako podstawa, nie mogą jednak być odczytywane jako protokoły oględzin. Art. 338 kpk. mówi, kiedy i gdzie i w jakich warunkach można odczytywać zeznania świadków, dlatego przemycanie zeznań świadków jest niedopuszczalne. Sąd nie może zadowolić się protokołami oględzin dowodów rzeczowych. Obrona żąda wyeliminowania 21 dokumentów, które nie mogą mieć mocy ze względu na wartość dowodową. Chodzi o dokumenty, które przedstawione są nie w oryginale, a w odpisie bez stwierdzenia autentyczności. W aktach znajdują się odpisy poświadczane przez komisarza Banko i wywiadowcę Burawskiego, to nie są osoby uprawnione do stwierdzenia autentyczności aktów. Pozatem jest 5 dokumentów, które stanowią odpisy z odpisów. Wreszcie są kryptozeznania świadków oraz cały szereg informacyj podanych przez jakiegoś Smutnego, Wacka, Grzegorza itd. Są to **informacje wywiadowców**, na których podstawie można wszcząć śledztwo, ale nie mogą być uznane za dowody. Wypadków takich jest 15. Muszą również być odrzucone dokumenty niewiadomego pochodzenia. Do tej kategorji należą fotografie okólników i cyrkularzy. Musimy być tembardziej ostrożni, że byliśmy świadkami, jak przed stawiono 2 falsyfikaty. Nie może być również załączona decyzja sędziego śledczego dotycząca umorzenia śledztwa w sprawie „zamachu" na Pórzyckiego. Może być dana tylko treść decyzji, lecz nie jej uzasadnienie. Obrona przeciwstawia się załączeń nieprawomocnych wyroków sądu okręgowego, protokołów oględzin dowodów rzeczowych w sprawie Korfantego i protokołów oględzin innych protokołów oględzin.

Adw. **Landau** popiera stanowisko adw. Sterlinga i zaznacza, że w sprawie bieżącej ministerstwo spraw wewnętrznych przysłało sędziemu śledczemu szereg rzeczy, które niewiadomo jak nazwać. To było chyba **zupełnie bezładne opróżnianie pewnych szufladek w ministerjum**. Jako przykład przytacza, że do dokumentów dołączono **odezwę Str. narodowego przeciw centrolewowi**. Również dołączono kartkę z 26 nazwiskami **bez żadnego podpisu**. Powołując się na art. 338 kpk., sprzeciwia się odczytaniu protokołu oględzin i zeznań świadków w innych sprawach. Obrona będzie się domagała odczytania wszystkich dokumentów **w całości**, a nie w urywkach, jak to jest w akcie oskarżenia. Adwokat składa orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie Harszalka i Mikłaszewskiego, gdzie mowa o niedopuszczalności odczytania **protokołów oględzin i zeznań świadków** w innej sprawie.

Na żądanie prok. **Grabowskiego** zarządzono półgodzinną przerwę.

Po przerwie zabrał głos adw. *Śmiarowski*, który po dłuższej chorobie po raz pierwszy pojawił się na ławie obrońców. Przemawia przeciw załączeniu szeregu dokumentów w odpisach, następnie prok. Grabowski domaga się wezwania świadków: Kaweckiego, Olearczyka, Pużaka i Wolanieckiego, celem stwierdzenia autentyczności dokumentów w odpisach.

Adw. *Sterling* replikuje, zapytując, dlaczego niema oryginałów tylko odpisy. Ktoś musi wiedzieć, skąd takie dokumenty się znalazły, jaki jest dowód, że odpis jest autentyczny.

Następnie przemawiali adwokaci *Landau i Honigwill*. Po ich przemówieniach sąd udał się na naradę i po półtoragodzinnej naradzie ogłosił decyzję, w której postanawia załączyć do sprawy wszystkie zakwestjonowane dokumenty, z wyjątkiem t. zw. kart informacyjnych (tj. meldunków konfidentów, podpisywanych pseudonimami).

Sąd postanowił również dołączyć do sprawy akta sprawy o zamach na Piłsudskiego i akta sprawy o demonstrację z 14 września w Alejach Ujazdowskich.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godz. 10 rano.

TELEGRAMY

POSIEDZENIE KOMITETU FLOTY NARODOWEJ

Warszawa, 7 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiaj w gabinecie marszałka sejmu, przy udziale prem. Prystora i szeregu ministrów odbyło się posiedzenie komitetu „floty narodowej". zostali: Rodenbach (Francja), Pollen (Anglja) i Blessing (Niemcy). W skład członków — oprócz wymienionych już 7 głównych członków — wchodzą: Bindschedler (Szwajcarja), Djuricz (Jugosławja), Rydbeck (Szwecja) i Colijn (Holandja). Po dokonaniu wyboru członków komisji posiedzenie zostało zamknięte aż do czasu przyjazdu do Bazylei wymienionych osób.

ARESZTOWANIE DYREKTORÓW BANKU

Królewiec, 7 grudnia. Aresztowano dwóch dyrektorów tutejszej filji wschodnio-pruskiego banku rolniczego Mullera i Voellmera pod zarzutem defraudacji 50 tysięcy marek.

ARESZTOWANIE PFRIMERA

Wiedeń, 7 grudnia. Były przywódca Heimwehry austrjackiej i inicjator nieudanego puczu Heimwehry styryjskiej w dniu 13 września br. dr. Pfrimer przyjechał w nocy do Gracu i oddał się w ręce sędziego śledczego. Pfrimer zatrzymany został w areszcie prewencyjnym.

TAJNA STACJA RADJOWA SOWIETÓW POD WIEDNIEM

Wiedeń, 7 grudnia. W związku z wykryciem tajnej stacji radjotelegraficznej w Baden pod Wiedniem dzienniki dzisiejsze donoszą, że niewątpliwie chodzi o wykrycie *centrali międzynarodowego wywiadu komunistycznego*, gdyż stacja ta wyposażona jest w najnowsze zdobycze w dziedzinie techniki radjotelegraficznej a członkowie tej centrali — 3 mężczyzn i 2 kobiety — byli dobrze sytuowani finansowo. Zdaniem dzienników, zapomocą tej stacji wysyłane były do Moskwy i innych miast europejskich *informacje szpiegowskie*. Wysyłane przez tę stację telegramy były stale szyfrowane. Podobna stacja nadawcza miała być także urządzona w Wiener-Neustadt. Ze względu na toczące się śledztwo policja nie wydała żadnego komunikatu w tej sprawie.

DALSZE SUKCESY HITELROWCÓW

Berlin, 7 grudnia. Wczorajsze wybory komunalne w Sztutgarcie przyniosły znów wielkie zwycięstwo hitlerowcom i przedstawiają się następująco: Opozycja komunistyczna zdobyła 4.037 głosów (podczas ostatnich wyborów do Reichstagu 0), chrześcijańsko-społeczni 9.075 (12.351), socjalni demokraci 46.810 (60.198), centrum 18.186 (19.615), niemiecko-narodowi 19.525 (21.038), lista kobiet 4.760 (0), zjednoczenie chłopsko-demokratyczne 23.104 (51.897), narodowi socjaliści 44.599 (22.587) komuniści 37.803 (38.414).

BADANIE ZDOLNOŚCI PŁATNICZYCH NIEMIEC — ODROCZONE

Bazylea, 7 grudnia. Z dwugodzinnem opóźnieniem z powodu braku porozumienia co do wyboru przewodniczącego, zebrała się dziś w południe komisja doradcza Międzynarodowego Banku Wypłat, zwołana na wniosek rządu niemieckiego w celu *zbadania zdolności płatniczej Niemiec* w związku z ewentualną rewizją planu Younga. Na pierwszem posiedzeniu konstytucyjnem dokonano wyboru przewodniczącego, sekretarza generalnego, 3 sekretarzy i 4 członków komisji. Przewodniczącym wybrany został delegat włoski prof. Beneduce a generalnym sekretarzem Pilotti (Włochy), generalny sekretarz MBW. Sekretarzami

KATASTROFA W KOPALNI

Bukareszt, 7 grudnia. W kopalni węgla w Petroszany wydarzył się gwałtowny wybuch gazów skutkiem czego zawaliła się sztolnia, przysypując grupę górników. Podjęta natychmiast akcja ratunkowa natrafiała na znaczne trudności z powodu wydobywających się ustawicznie gazów. Dotąd wydobyto *6 zabitych i 14 ciężko rannych*. Istnieją obawy, że w zasypanej sztolni znajdują się *jeszcze ofiary*.

POKRYCIE STRAT BANKU FRANCUSKIEGO NA FUNCIE

Paryż, 7 grudnia. Z powodu strat, jakie wskutek spadku kursu funta angielskiego poniósł Bank Francuski, które to straty wynoszą około *dwa i pół miljarda franków*, zawarty został między rządem a Bankiem Francuskim układ, na mocy którego Bank Francuski będzie mógł wydać nową emisję bonów skarbowych w wysokości dwóch i pół miljarda franków.

ZGON ŻONY TOW. BLUMA

Pryż, 7 grudnia. W Paryżu zmarła po dłuższej chorobie żona przywódcy francuskich socjalistów Leona Bluma.

USTĄPIENIE GIURATIEGO

Rzym, 7 grudnia. Generalny sekretarz partji faszystowskiej Giurati ustąpił. Jego następcą mianowany został dotychczasowy zastępca generalnego sekretarza Achille Starace. Giurati sprawował funkcje generalnego sekretarza partji faszystowskiej od jesieni roku ub.

DEMONSTRACJA STUDENTÓW SŁOWEŃSKICH

Belgrad, 7 grudnia. Na znak protestu przeciw procesowi Słoweńców w Rzymie urządzili tu dziś studenci demonstrację, w toku której padały także okrzyki przeciw rządowi jugosłowiańskiemu. Pod gmachem uniwersytetu doszło do starcia z policją. Część demonstrantów schroniła się do gmachu uniwersyteckiego, skąd policję poczęła bombardować kamieniami. Kilku policjantów odniosło rany. Także kilku studentów miało być rannych, co jednakże nie zostało sprawdzone. Na skutek interwencji rektora zajście zlikwidowano. Wykłady na polecenie rektora zostały na trzy dni zawieszone. Wedle innych wiadomości, demonstracja miała charakter czysto antyrządowy z okazji zwołania nowego parlamentu jugosłowiańskiego.

STUDENCI CHIŃSCY DEMONSTRUJĄ ZA WOJNĄ Z JAPONJĄ

Paryż, 7 grudnia. Paryskie wydanie nowojorskiego dziennika „N. Y. Herald" donosi z Nankinu, że wczoraj doszło tam i w innych miastach chińskich do burzliwych demonstracyj studentów za wypowiedzeniem Japonji wojny, jako jedynem wyjściem z konfliktu mandżurskiego. W toku demonstracyj doszło do starcia między zwolennikami a przeciwnikami wojny. Podczas rozpędzania demonstrantów przez policję i wojsko odniosło rany wielu demonstrantów i policjantów. W Nankinie nastrój jest bardzo podniecony. Władze ogłosiły tam *stan oblężenia*. Do stolicy ściągnięto znaczne posiłki wojskowe.

PODJĘCIE BOJKOTU PRZECIW ANGLJI W INDJACH

Londyn, 7 grudnia. Z Kalkuty donoszą, że w następstwie uchwały kierownictwa indyjskiego ruchu narodowego w prowincji bengalskiej wznowiony został bojkot towarów angielskich. Równocześnie zapowiedziane zostało *wznowienie akcji nieposłuszeństwa cywilnego* przeciw władzom angielskim, o ile nie ulegną zmianie represyjne zarządzenia władz brytyjskich w Bengalji. Jak słychać, uchwała kierownictwa została telegraficznie zatwierdzona przez przewódcę indyjskiego ruchu narodowego, Gandhiego.

OLBRZYMIA POŻYCZKA AMERYKAŃSKA

Nowy Jork, 7 grudnia. Amerykańskie ministerstwo skarbu wyłoży 15 bm. do subskrypcji największą od wojny pożyczkę wewnętrzną w wysokości 1.300 miljonów dolarów, oprocentowaną na 3 procent. Pożyczka będzie użyta na pokrycie zobowiązań kredytowych i dłużnych w wysokości 1.100 miljonów a pozostałe 200 miljonów będą oddane rządowi do dyspozycji do 15 marca 1932 r.

NIEZWYKŁE ZAKOŃCZENIE „MARSZU GŁODOWEGO"

Nowy Jork, 7 grudnia. Zapowiedziany „marsz głodowy" na Waszyngton przybrał zgoła nieoczekiwany obrót. Przybywających do stolicy uczestników marszu witała policja niezwykle uprzejmie, prowadząc ich do specjalnie w tym celu urządzonego lokalu, gdzie nakarmiono ich i przydzielono im specjalne kwatery nocne. Akcja ta spotkała się z ogólnem uznaniem tak mieszkańców, jak uczestników marszu. Dotąd spokój nigdzie nie został zakłócony. Przybyło do Waszyngtonu około 1.500 osób.

Z SALI SĄDOWEJ

ROZPRAWA DORAŹNA W KRAKOWIE. We czwartek w sądzie okręgowym karnym odbędzie się rozprawa doraźna przeciw bandycie, który urządził napad na dorożkarza z Krakowa, oraz postrzelił policjanta pod Wieliczką. Nazwisko bandyty brzmi Władysław Czapliński. Będzie to pierwsza rozprawa doraźna w Krakowie. Trybunałowi przewodniczyć będzie wicepr. Hubl.

Ruch spółdzielczy

—o—

JAK PRACUJE SPÓŁDZIELNIA STOLARSKA „JEDNOŚĆ"

W dniu 22 listopada b. r. odbyły się w Krakowie obrady udziałowców spółdzielni stolarskiej „Jedność" przy udziale przedstawicieli bratnich spółdzielni tow. Kluczki, Wójcika, lustratora okręgowego, oraz przedstawicieli innych instytucji społecznych.

W gorących słowach powitał wszystkich gości tow. M. Łachecki wspominając o założeniu tej placówki przed 12 laty i o jej rozwoju w bieżącym roku mimo kolosalnego kryzysu gospodarczego.

Siła wytwórcza zbiorowa dała dowód swej wartości przeciwstawiając się dzikiej konkurencji kapitalistycznych przedsiębiorstw.

Przeorane charaktery udziałowców przez 12 lat doprowadziły do **zrozumienia prowadzenia systemu spółdzielni**, jak również ożywił się duch przedsiębiorczości po przebytem doświadczeniu. Dzisiaj możemy zainteresować szerszy ogół, szczególnie tych, którzy rozumieją, że nasza spółdzielnia ma wyższą formę organizacyjno-gospodarczą, aniżeli kapitalistyczne przedsiębiorstwa.

Celem i dążeniem naszem jest zająć przodujące miejsce w technice pracy. To też sprowadziliśmy maszyny najnowszej techniki, które są chlubą naszych wysiłków. Przekonanie o słuszności naszych celów zależy nietylko od tego co mówimy, **lecz raczej od tego, co i jak czynimy!**

Gdyby nas konkurencja prywatna wyprzedziła swą sprawnością i techniką, wówczas brak nam byłoby przewagi nad przeciwnikiem i nie pozyskalibyśmy dobrej opinji ogółu obywateli.

Czyn nasz uwydatnił się przez udoskonalenie pracowni, lecz nie z wyzysku pracy, ani też z zysku na wyprodukowanych rzeczach stolarskich dla klienteli, ale z pieniędzy udziałowych, wpłaconych przez nowo-przyjętych udziałowców.

Udziałowcy przyczynili się do rozwoju także swą ofiarnością przez zawarcie umów między sobą. Dzisiaj spoglądamy w lepszą przyszłość, licząc na poparcie obywateli krakowskich a w zamian gwarantujemy solidną i tanią robotę stolarską.

Z pośród przedstawicieli zaproszonych gości przemówił tow. **Kluczka**, dyrektor spółdzielni pracowników kolejowych, podkreślając cel wszystkich spółdzielni, które w Polsce są jeszcze w pieluszkach. Podziwiał ten piękny rozwój placówki robotniczej, życząc jej pomyślnego rozwoju.

Cały zespół dokonał zdjęcia fotograficznego przy zgrzycie piły taśmowej, heblarki i wiertarki, poczem spędzono w miłym nastroju kilka godzin, rozchodząc się z wiarą iż cel spółdzielni w krótkim czasie zostanie osiągnięty.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek popoł.: „Odnalezione serce" (przedst. dla dzieci i młodzieży — ceny zniżone); wieczór: „Młody las".
Środa: „Młody las".
Czwartek: „Młody las".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Środa: Prof. U. J. dr. Stefan Szuman: Rozwój duchowy dziecka w świetle psychoanalizy.
Czwartek: Prof. Tadeusz Biliński: Atlantis-Arktis.
Piątek: Marja Krzetuska: O czem dumałam na paryskim bruku.
Sobota: Kurator dr. Eustachy Nowicki: Problemy współczesne oświaty pozaszkolnej.

KINOTEATRY

Apollo: „Pod kuratelą".
Bagatela: „Za kratami" (Flip i Flop).
Dom Żołnierza: „Rapsodja węgierska".
Promień: „Asfalt".
Słonce: „Noc upojeń".
Światowid: „Błękitny ekspres" (ceny zniżone).
Świt: „Halka".
Sztuka: „Noce paryskie".
Uciecha: „Romans z porucznikiem"
Wanda: „Maradu" (Rose Hobart).
Warszawa: „Czarne Domino" (Harry Liedtke).

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 8 grudnia

10.15: Nabożeństwo z kościoła Marjackiego. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Odczyty rolnicze z Warszawy i muzyka. 15.55: Program dla najmłodszych. 16.20: Gramofon, komunikaty harcerskie. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Początek i koniec wszechświata". 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt ze Lwowa: „Wrażenia z lotu na Wschód". — 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: Odczyt: „Polska powojenna powieść historyczna" — wygłosi p. dr. Wanda Dobrowolska. 19.30: Gramofon. 19.45: Słuchowisko z Warszawy. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie wiadomości kulturalne Krakowa. 21.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 21.55: Recital skrzypcowy Laszlo Szentgyörgyiego. 22.40: Komunikaty. 22.55: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Środa 9 grudnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Komunikat gospodarczy. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt ze Lwowa: — „Stanisław Szczepanowski, człowiek i dzieło". 16.40 Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. — 17.10: Odczyt z Warszawy. 17.35: Koncert z Warszawy: utwory Kalmana. 18.50: Rozmaitości, komunikaty 19.00: Świetlica strzelecka. — 19.15: Gramofon. 19.30 Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Bronlewski. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: Wesoła audycja muzyczna z Warszawy „Podróż na gapę", w przerwie wiadomości kulturalnego Krakowa. 21.00: Kwadrans literacki z Warszawy: „W pociągu", fragment z powieści Bernarda Shaw „Miłość wśród artystów". 21.15: Recital fortepianowy Bolesława Kona z Warszawy. 22.10: Dodatek do dziennika radjowego. 22.15: Komunikaty. 22.20: Wiadomości sportowe. 22.25: Gramofon. 23.00: Muzyka lekka i taneczna

Związki i zgromadzenia

—o—

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w piątek 11 grudnia o godz. 6'30 wieczór w sekretarjacie OKR. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 11 bm. o godzinie 6.30 wieczór w sali Domu Robotniczego, Dunajewskiego 5. Uprasza się wszystkie zarządy o przybycie w pełnym składzie na wymienioną konferencję.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.